Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Stryeharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, przy ulicy Jagiellońskiej 7 (róg ul. Szewskiej. (Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A Lorette, directeur, rue Coumartin.

Nr. 127. **Kraków, Środa dnia 6 Czerwca 1900.** **Rok VIII.**

Jubileusz „Almae Matris“.

„Hejnał krakowski zagrał trębacze
Który od wieków w zorzy porannej,
Z Marjackiej wieży ponad Polską płacze
Czystemi łzami Przenajświętszej Panny...“

Wstało słońce promienne nad polską ziemią tak, jak przed pół tysiącem lat wyszło z tajemnic wiecznego bytu, wstało aby opromienić wielką ideę narodową i chrześcijańską, której tryumfowi nad czasem, dziejami, ludami, nieszczęściami narodowemi korny dzisiaj składamy hołd!

Weszło słońce na niebo spokojne dziś i jasne, jakby ono samo rade nam przynieść otuchę i ufność, że potęga ducha spokojna jest i nie wzruszona niczem: ani walką, ani zawiścią, ani niewolą, ani zdradą, ani handlem sumień, ani zapomnieniem świetnych dziejów wśród miernej teraźniejszości.

Zda się, że po rosie biednych polskich łanów, razem z hejnałem z Marjackiej wieży, razem z czystemi łzami Królowej Korony Polskiej płynie wielki głos przypomnienia o tym moralnym kamieniu węgielnym, który przed pół tysiącem lat położył na ziemi ojczystej wielki założyciel Almae Matris, wskazując Jej przeznaczenie »krzewienia i obrony wiary i chrześcijaństwa, jako podstawy szczęścia ludzkiego«.

Cały naród polski drgnie w swojej zbolałej duszy w tę świętą rocznicę, odwróci na chwilę oczy od trudu dnia, spojrzy ku gwiazdom i przypomni ową epokę naszego narodowego życia, tak pamiętną... Duchowi polskiemu otworzono godne mieszkanie, które z dumnej świątyni często w kolei smutnych dziejów stawało się cichem schronieniem narodowego dobra przed zalewem przemocy.

Miłość serdeczną i węzeł moralny tej Szkoły z polskim Narodem stwierdza dzień dzisiejszy. Bo my wierzymy, że ta Szkoła jest naszą, polską, narodową, że ona jest ogniskiem, co zestrzela wszechwiedzę, aby ją tłomaczyć na nasze polskie słowo, aby ją nieść do serc Narodu w niewoli, przepromienioną ideą miłości Ojczyzny i wiary we własne siły.

My chcemy wierzyć, że ta polska i chrześcijańska idea zawsze mieszkała i zawsze mieszkać będzie w murach Almae Matris, widomego dowodu naszych nieprzedawnionych praw. I jeżeli Naród i lud polski tak gorący dziś bierze udział w uroczystem święcie nauki — czyni to w myśl tej idei i przypomina tym, co powołani, »aby nieść przed Narodem oświaty kaganiec«, że z tej jasnej drogi nigdy im zboczyć nie wolno...

Z ducha polskiego powstała — ogarniasz, droga Świątynio nauki, wszystkie polskie wolne duchy, łączysz w sobie całą prawdę i ból naszego smutnego życia, z naszą ziemią zrosłaś i dumna winnaś być najbardziej z tego, że lud polski z ziemi ucisku przyniósł Ci symbol Twej niewzruszoności — złom kopalny, wydobyty z ziemi kilofami polskich górników, na którym widnieje Twój najpiękniejszy, najdroższy znak... herb Polski!!

Wierzymy, że ta rocznica wywoła z grobów uśpione wielkie tradycje, że spędzi kurze dni dzisiejszych z drogich klejnotów Twej korony, wierzymy, że Twoim symbolem nie jest czarny, dwugłowy ptak, który widnieje dziś nad bramami Twemi żałobną swoją szatą, ale ten biały zraniony ptak srebrnopióry, co wszedł na gwiazdy, co płynie samotny u niebios szczytu ku zorzy przebudzenia!..

Niechaj uczeni, co przybędą ze wszystkich stron świata na to święto, wyniosą przekonanie, że gościli na ziemi ludu, wierzącego w swą przyszłość, że czcili Akademję, która w myśl założyciela świecić będzie Narodowi jak latarnia morska na skalistym ostrowie zawsze stała, niezmienna, jasna, wśród burz, walk, zwątpień, upadków nadziei...

A Naród wzniesie do hołdu serca, do dziękczynnej modlitwy wzniesie dłonie w uwielbieniu przeszłości, w nadziei lepszego jutra...

Szereg uroczystości jubileuszowych rozpoczyna się dzisiaj o godz. $^{1}/_{2}3$ przyjęciem gości czeskich na dworcu kolejowym. Witać będzie gości czeskich, imieniem mieszczaństwa Krakowa, prezes Koła mieszczańskiego p. Piotr Kosobucki. Równocześnie z Czechami przybywają ministrowie: JE. dr Hartel, minister oświaty, i JE. dr Piętak, minister dla Galicji, oraz ambasador włoski w Wiedniu JE. hr. Nigra. Być może, że przyjedzie także minister spraw zagranicznych JE. hr. Agenor Gołuchowski, ale to jeszcze nie jest pewne i raczej jest wątpliwe. Natomiast zdaje się, że tym samym pociągiem przyjedzie także z Wiednia, bawiący tam JExc. namiestnik Piniński. Pociąg z ministrami przyjdzie bezpośrednio przed pociągiem nadzwyczajnym z Morawskiej Ostrawy. Młodzież uniwersytecka czeska uda się następnie do gmachu liceum św. Anny, gdzie przygotowano dla niej kwaterę. Gmach jest przyozdobiony świątecznie. Widnieje na nim napis „Czechum na zdar!“

Popołudnie dnia dzisiejszego wypełnione będzie wielkim festynem jubileuszowym w Parku Jordana, z którego dochód przeznaczony jest na gimnazjum polskie w Cieszynie. Podczas festynu odbędzie się wielka tombola. Z parku Jordana nastąpi do miasta powrót, przy oświetleniu lampionów.

O godz. 7 wieczorem zgromadza się gremjalnie młodzież akademicka polska i czeska, oraz przedstawiciele młodzieży innych Uniwersytetów w Parku Krakowskim w celu wzajemnego poznania się.

O godzinie 9 wieczorem w górnych salach Sukiennic, a mianowicie w salach Muzeum Narodowego i wystawy Sztuk Pięknych rozpocznie się wielki raut, wydany przez Radę m. Krakowa, z powodu obchodu 500-tnej rocznicy odnowienia Uniwersytetu na cześć przybyłych gości. Prezydent miasta Friedlein rozesłał 2500 zaproszeń.

Jutro jest właściwy dzień uroczystości. Miasto całe uroczyście świętuje. Sklepy mają być pozamykane, personal handlowy na całe przedpołudnie od zajęć uwolniony.

Piękny przykład dał c. k. sąd krajowy apelacyjny cywilny, który w dniu jutrzejszym nie odbędzie żadnej rozprawy ze względu na narodowe święto. Za tym przykładem pójdą niewątpliwie wszystkie inne sądy i urzędy i przerwą na dzień jutrzejszy swoje czynności. Byłoby nie słychanie dziwnem i drażniącem, gdyby tego nie uczyniły.

Już o godzinie 7 rano młodzież szkół ludowych, stowarzyszenia, korporacje, cechy, instytucje, mieszkańcy Krakowa, włościanie, przyjezdni goście, nie złączeni oficjalnie z Uniwersytetem, zgromadzą się w ul. Basztowej około pomnika Rejtana i zajmą miejsca przez mistrzów ceremonji wskazane wzdłuż ul. Basztowej po bramę Florjańską, w ulicy Florjańskiej i na placu Marjackim, skąd o 9 zrana odbędzie się uroczysty pochód na Wawel, dla złożenia wieńców w grobach królewskich. W czasie pochodu delegacja komitetu obywatelskiego, spotkawszy się z pochodem Uniwersyteckim, idącym z kościoła N. M. Panny do kościoła św. Anny, wręczy adres hołdowniczy senatowi „Almae Matris“.

Młodzież szkół średnich tworzyć będzie szpaler od Collegium Novum przez ulicę św. Anny aż do kościoła N. P. Marji.

Profesorowie i docenci w togach, urzędnicy uniwersyteccy, delegaci Uniwersytetów innych, doktorowie honorowi, deputacje instytutów i stow. naukowych, młodzież uniwersytecka polska i czeska, doktorowie Uniwersytetu, Rada miejska, kapituła z Biskupem, władze rządowe i autonomiczne zbiorą się o w pół do 8 rano w Collegium Novum i na plantacjach między Collegium Novum a ulicą św. Anny, tudzież w tejże ulicy aż do Bibl. Jagiell. Z uderzeniem godz. 8, wyruszy stąd pochód na znak dany przez orkiestrę „Harmonji“ do kościoła N. P. Marji na Mszę św. odprawioną przez ks. Biskupa. W kościele czekać będą dygnitarze rządowi oraz goście do pochodu nie należący.

W powrotnym pochodzie odebrany będzie w Rynku adres od mieszkańców Krakowa.

W kościele św. Anny odbędzie się bezpośrednio po przyjściu tam pochodu, główna uroczystość uniwersytecka.

Przez cały czwartek i cały piątek domy w mieście mają być ozdobione sztandarami, jako w dzień narodowego święta. Należy uczynić jutro także przygotowania do wieczornej iluminacji.

Zestawienie dalszych punktów uroczystości podamy jutro. Na razie zaznaczamy, że wieczór czwartkowy wypełniony będzie bankietem w sali Sokoła o godz. 6 wieczorem, wydanym przez Senat dla doktorów i gości, przedstawieniem w teatrze o godz. 9 wieczorem, oraz bankietem młodzieży w salach hotelu Saskiego na cześć gości-akademików o godz. 11 wieczorem, a wreszcie zwiedzaniem iluminowanego miasta.

PRZODKOWIE i KREWNIACY ALMAE MATRIS.

Łacińskie nazwisko Universitas, używane dopiero w XIII, wieku, oznaczało początkowo stowarzyszenia nauczycieli i uczniów (universitas magistrorum et scholarium), tworzące się bez względu na miejscowość, na powołanie i narodowość członków, usiłujące przez ścisłe zgłębienie różnorodnych żywiołów nauki sprowadzić je do jednego ogólnego pierwiastku: stąd następnie wyrażenie universitas literarum oznaczało objęcie wszystkich wiadomości głównych i pomocniczych.

Zakłady krzewiące wyższą oświatę ogólną, bez uwzględnienia wiadomości czysto praktycznych, istniały już w najodleglejszej starożytności; tu należą szkoły duchownych w Egipcie, w Indjach i u Hebrajczyków. Lecz największe miały znaczenie i najważniejszy wpływ wywierały szkoły greckie, mianowicie w Atenach, a później w Aleksandrji, gdzie filozofja główny stanowiła przedmiot, wszystkie działy nauki ogarniający. Jednakże późniejsze greckie i aleksandryjskie szkoły, przyjęły już jako przedmioty wykładu język grecki, gramatykę, poetykę i historję. Rzy-

mianie celem nabycia wyższej oświaty uczęszczali do szkół w Atenach, Rodus i Aleksandrji; później uczeni Grecy w Rzymie przebywający podobne tamże urządzali zakłady. Wespazjan, pierwszy przeznaczył stałe wynagrodzenie nauczycielom czyli profesorom wymowy, kształcącym młodzież zamierzającą poświęcić się służbie krajowej. Antoninus Pius zakładał w większych miastach państwa tak zwane szkoły cesarskie, a ustanowione za panowania Adrjana Ateneum, utrzymało się w stanie kwitnącym aż do pierwszych cesarzów chrześcijańskich.

Z upadkiem państwa rzymskiego zakłady takowe zostały zaniedbane; pod wpływem Chrześcijaństwa dopiero się odrodziły, lecz naturalnie w zupełnie nowym kierunku. Czas powstania właściwych uniwersytetów w wiekach średnich, nie może być z zupełną dokładnością oznaczony. Karol Wielki po barbarzyńskiej epoce gminoruchów, pierwszy za współudziałem uczonych mężów, szczególniej Anglika Alkuina, usiłował obudzić zamiłowanie do nauk w swem państwie; w tej dążności przyłączył do klasztorów i kościołów katedralnych szkoły, przedewszystkiem dla kształcenia stanu duchownego przeznaczone, gdzie atoli miała także przystęp do nauk i sposobność korzystania z wykładu młodzież innym poświęcająca się zawodom. Szkoły te klasztorne i katedralne w przeciągu kilku wieków były jedynymi wyższymi zakładami naukowymi, jakkolwiek nie wszystkiemi zajmowały się umiejętnościami. Z czasem w niektórych miejscowościach wystąpili nauczyciele wykładający nauki w wymienionych szkołach zaniechane. Rozgłos nowości przynęcał wielu uczniów, i tak, powstały pierwsze zakłady naukowe od owych szkół niezależne.

Państwo i Kościół mało z początku zwracały na nowe te zakłady uwagi, przestrzegając w nich w ogóle tylko karności świeckiej i religijnej, nie czuły się spowodowanemi do popierania rozwoju ich przez uposażenia i pieniężne datki. Wkrótce ukazały się w świecie naukowym dwie oddzielne korporacje jako przewodniczące wzory wyższego wykładu, przez klasztory i duchowieństwo nieograniczonego, mianowicie uniwersytet w Paryżu dla teologji i w Bononji dla nauki prawa. Już na początku XII. stulecia wystąpiło w Paryżu kilku znakomitych nauczycieli filozofji, retoryki i teologji. Nie wszyscy byli oni powołania duchownego, a nawet słynny Abelard zakładając swą szkołę, nie należał jeszcze do tego stanu. Z Francji i z obcych krajów mnóstwo przybywało chciwej nauki młodzieży i w ten sposób w Paryżu utworzony został pierwszy uniwersytet europejski.

Bez poparcia ze strony rządu, żadnemi nie udarowani przywilejami, nauczyciele wraz z uczniami sami się w korporację połączyli i ułożyli sobie ustawę później przez Filipa Augusta zatwierdzoną. Obelga w r. 1229 studentom tego zakładu wyrządzona, tak wielkie spowodowała oburzenie, iż większa część nauczycieli i uczniów Paryż opuściła. Staraniem dworu i za pośrednictwem Papieża Grzegorza IX. nastąpiło pojednanie, przyczem istniejące już prawa uniwersytetu na nowo zatwierdzone i pomnożone zostały. Odtąd powaga, sława i świetność uniwersytetu paryskiego coraz więcej wzrastała.

Równocześnie w początku XII. wieku wzniósł się także uniwersytet w Bononji, głównie przez wybornych nauczycieli prawa rzymskiego, między którymi górował Irnerius wsławiony; cesarz Fryderyk I. zabezpieczył temu uniwersytetowi już w r. 1158 niezależną jurysdykcję. Co do wewnętrznego urządzenia i ustaw w dwóch tych szkołach głównych istniejących, znaczna zachodziła różnica. Na uniwersytecie bonońskim służył za podstawę żywioł republikański, w paryskim zaś przeważały zasady arystokratyczne. W Bononji studenci, zwykle ludzie dojrzalszego wieku, wybierali z pośród siebie rektora, radę czyli reprezentantów oddzielnych narodowości, syndyka czyli pełnomocnika, celem porozumiewania się z innymi uniwersytetami i t. d.

W Paryżu już od r. 1206 ogół uczących się dzielił się na cztery narodowości; angielsko-niemiecką, pikardzką, normańską i francuską, a zwierzchność i godności były wyłącznym nauczycieli udziałem, między tymi zaś największe osiągnęli znaczenie teologowie. W Paryżu także najwcześniej, bo już w początku XIII. wieku utworzono stopnie naukowe akademickie i ogół umiejętności na osobne wydziały rozdzielono. Pierwszy stopień naukowy nazywał się Baccalaureatem, a otrzymujący go mianowali się w Paryżu magistrami, w Bononji zaś doktorami; promowani na wyższą godność naukową nazywali się licencjatami.

Z wydziałów uniwersyteckich najdawniejszym był i najwięcej miał wziętości tak zwany wydział sztuk wyzwolonych, Facultas artium, obecnie filozoficzny, po nim następowały: teologiczny, prawny i lekarski. Ostatnie trzy wydziały powstały prawdopodobnie od r. 1259, gdy zakonnicy i duchowni świeccy złączyli się w stowarzyszenie jako nauczyciele teologji, a za ich przykładem wkrótce lekarze i prawnicy podobnież się zjednoczyli. Wydziały te wybierały z pośród siebie dziekanów, którzy wraz z prokuratorami narodowości stanowili ogólną reprezentację uniwersytetu.

Wszystkie te urządzenia niezwłocznie były w innych ówczesnych uniwersytetach naśladowane. Szkoły główne we Francji, były założone w Montpellier, r. 1180, w Tuluzie r. 1229, w Orleanie r. 1234 i w Lyonie r. 1300, we Włoszech najwcześniej zakwitła szkoła w Selernie (schola salernitana), słynna już w drugiej połowie XI wieku jako zakład nauk lekarskich, następnie w Neapolu uniwersytet założony r. 1224, w Padwie r. 1222, w Wenecji r. 1204, w Pisie r. 1333, w Arezie r. 1215 i w Rzymie r. 1250: w Anglji wreszcie w Oxfordzie r. 1200. Wszystkie podobne zakłady winne były otrzymać zatwierdzenie papieża, a cesarz Fryderyk II był pierwszym monarchą świeckim, który zatwierdził uniwersytet założony w Neapolu r. 1224. Były one z czasem oddzielnemi uposażone przywilejami.

W XIII wieku i później powstały w Paryżu najprzód kollegiatury t. j. zabudowania, służące do pomieszczenia ubogich uczniów, a nadto w niektórych z tych zakładów udzielano im pożywienie i inne wsparcie. Lecz kollegiatury te wkrótce straciły swój pierwotny cel dobroczynny i zostały zamienione na beneficja dla uczonych, jak to mianowicie miało miejsce na uniwersytetach angielskich i w Lipsku. Prócz kollegiatur przysposabiano ze składek dobroczynnych inne wspólne pomieszkania zwane Bursy (Bursae), temże nazwiskiem oznaczano zakłady przez nauczycieli urządzone, gdzie studenci za pewną opłatą otrzymywali pomieszkanie, strawę i inne dogodności, lecz natomiast obowiązani byli stosować się do pewnych przepisów, a jako współtowarzysze takowej bursy nazywali się Bursarii (stąd niemiecki wyraz Bursch). Początkowo nauczyciele uniwersytetów nie byli przez rząd płatni, lecz utrzymywali się z dobrowolnych opłat swych uczniów. Stałe płace były wyznaczone dopiero w XVI wieku; równocześnie zobowiązano nauczycieli do publicznych wykładów bezpłatnych.

Później na niemieckich uniwersytetach protestanckich urządzono tak zwane kollegia czyli odczyty prywatne, oddzielnie płatne, co niejaką emulację między nauczycielami spowodowało, Najważniejszą zmianę sprowadził w wieku XV wynalazek sztuki drukarskiej, gdy przez rozpowszechnienie ksiąg naukowych dosłowne spisywanie odczytów mniej okazało się koniecznem, a nadto skrócenie kursów stało się możliwem.

Wogóle uniwersytety wieków średnich, w okresie powszechnej niemal duchowej ciemnoty, przez swobodne swe ustawy głównie wpłynęły na szybki rozwój nauk, w późniejszym zaś czasie na krzewienie się reformacji. W uniwersytetach w Pradze czeskiej r. 1347 i w Wiedniu r. 1365 na wzór głównej szkoły w Paryżu założonych, wydziały zachowano i podział na cztery narodowości. Nieporozumienie wynikłe w Pradze z niezadawalniających stosunków podziału tego spowodowało iż kilka tysięcy studentów z nauczycielami swymi udawszy się do Lipska, założyli tam uniwersytet w r. 1409. I tu także utworzyły się cztery narodowości: saska, miśnijska, bawarska i polska, odtąd atoli żaden już uniwersytet niemiecki w XV założony wieku podziału tego nie przyjmował. Natomiast wydziały stanowczo się utrwaliły.

Przez trzy wieki blisko, uniwersytety nowo stanowione, były przez Papieżów zatwierdzane; w Wittenbergu pierwszy był niemiecki uniwersytet najprzód przez cesarza Maksymiliana w r. 1503 uprzywilejo-

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(134) (Ciąg dalszy)

Jamszczyk znów usiadł bokiem i popędził konie.

Miasto było, jak każde miasto. Też same domy z facjatkami i zielonymi dachami, taki sam sobór, sklepy, magazyny na głównej ulicy i tacy sami stójkowi. Tylko domy prawie wszystkie drewniane, a ulice niebrukowane. W jednej z najbardziej ożywionych ulic jamszczyk zatrzymał się przed podjazdem hotelu. Ale tutaj nie było wolnych numerów, trzeba było jechać do drugiego hotelu. W tym drugim był wolny numer i po raz pierwszy po dwóch miesiącach ujrzał się Niechludow w zwykłych warunkach względnej czystości i wygody. Po perekładnych, zajazdach i etapach odetchnął nareszcie choć raz swobodniej w niezbyt wspaniałym pokoju, ale choć chwilowo swoim własnym. Najpierw musiał się pozbyć robactwa, bo to stale było jego towarzyszem od chwili, kiedy dążył za więziennym etapem. Rozgościwszy się, pojechał zaraz do łaźni; następnie ubrał się po miejsku, włożył czystą, krochmaloną koszulę, spodnie z wyraźną od długiego leżenia w kuferku składką, surdut, palto, i poszedł do naczelnika miejscowego okręgu. Sprowadzony przez hotelowego szwajcara dorożkarz, wypasionym, rosłym, kirgizkim koniem, zaprzężonym do brzęczącej bryczuszki, zawiózł Niechludowa do pięknego budynku, przed którym stali na warcie żołnierze, i stójkowy czekał na rozkazy. Dom otoczony był naokoło ogrodem. Wśród ogołoconych z liści osin i brzóz widniała gęsta, ciemna zieleń jodeł, świerków i sosen.

Jenerał był niezdrów i nie przyjmował. Niechludow poprosił jednak lokaja, aby wręczył bilet i lokaj wrócił z przychylną odpowiedzią:

— Rozkazali prosić.

Przedpokój, lokaj, ordynans, schody, salon z błyszczącą, wyfroterowaną posadzką, wszystko przypominało Petersburg, ale było wspanialsze, i nieco brudniejsze. Lokaj wprowadził go do gabinetu.

Jenerał, czerwony jak burak, tłusty, z nosem jak kartofel, z wystającymi guzami na czole, łysiną i workami pod oczami, siedział w bucharskim jedwabnym szlafroku, trzymał papierosa w ręce i pił herbatę ze szklanki, wstawionej w srebrną podstawkę.

— Moje uszanowanie — przemówił. — Przepraszam, że przyjmuję w szlafroku; zawsze lepiej tak, niż nie przyjąć wcale — ciągnął dalej, naciągając kołnierz na grubą szyję i tłusty kark, gęsto pofałdowany. — Jestem trochę niezdrów, nie wychodzę. Cóż to pana przypędziło w nasze odległe strony?

— Towarzyszyłem partji aresztantów, między którymi znajduje się bliska mi osoba — powiedział Niechludow — i obecnie przychodzę prosić waszą ekscelencję za tą osobą i jeszcze w jednej okoliczności.

Jenerał zaciągnął się, wypił łyk herbaty, zgasił papierosa na malachitowej popielniczce i słuchał uważnie, nie spuszczając z Niechludowa swych wąskich, tonących w tłuszczu, błyszczących oczu. Przerwał mu tylko pytaniem, czy nie zechce zapalić.

Jenerał należał do typu tych wojskowych, którzy uznają możność pogodzenia służbowych obowiązków z liberalizmem i humanitarnością. Ale jako człowiek z natury rozumny i bardzo dobry, wkrótce przekonał się o niemożliwości takiego pojednania, i aby nie widzieć tej wewnętrznej sprzeczności, w jakiej się znajdował, z coraz większym zapałem oddawał się wielce rozpowszechnionemu zwyczajowi nadużywania trunków. Był niejako przesiąkły winem i wódką. Dość mu było wypić cokolwiek wilgotnego, aby strąbić się jak Bela. Wódka stała mu się nieodzowną do życia. Jedynie naczczo rankiem bywał trzeźwym i podobnym nieco do człowieka, co myśli i pojmuje, gdy się do niego mówi. Sprawdzał na sobie maksymę, którą chętnie powtarzał: „Mądry i pijany — pojmuje wszelkie stany“.

Wyższe władze wiedziały o tej drobnej ułomności, ale że posiadał w każdym razie więcej wykształcenia od innych organów administracji, więc choć go wódka w umysłowym rozwoju nieco zahamowała, spełniał wysokie zadanie państwowe zadowalniająco. Był odważny, zręczny, prezentował się świetnie, umiał i po pijanemu zachować takt i godność przedstawiciela władzy, więc dali mu posadę i trzymali na niej, bo gdzież szukać lepszych, gdy wszyscy do siebie podobni?

XXII.

Niechludow opowiedział generałowi, że osoba, którą się interesuje, jest kobietą, niewinnie skazaną, że podano prośbę o nią na Najwyższe Imię.

— Tak... No, dobrze i co dalej? — pytał jenerał.

— Obiecali mi w Petersburgu, że rezolucja o losie tej kobiety będzie mi przysłaną najdalej za miesiąc tutaj...

Nie spuszczając oczu z Niechludowa, wyciągnął jenerał rękę z krótkimi palcami do stołu, zadzwonił i dalej słuchał w milczeniu, paląc papierosa i szczególnie głośno kaszląc.

— Prosiłbym zatem, jeżeli można, o zatrzymanie tej kobiety tutaj, dopóki nie nadejdzie odpowiedź z Petersburga na podaną prośbę.

Wszedł lokaj, deńszczyk, ubrany po wojskowemu.

— Dowiedz się, czy Anna Wasiljewna wstała — powiedział jenerał — przynieś jeszcze herbaty. Co dalej? — zwrócił się do Niechludowa.

— Drugą prośbę mam o politycznego aresztanta, będącego w tej partji.

— Tak... — powiedział jenerał, kiwając wymownie głową.

— Ciężko chory człowiek, umierający. Niewątpliwie zostawią go tu w szpitalu. Jedna kobieta z politycznych skazanych pragnęłaby z nim zostać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wany, a następnie dopiero przez Papieża potwierdzony. Od czasu reformacji uniwersytety protestanckie, które znacznie wyżej nad katolickie się wzniosły, były wyłącznie przez cesarzów zatwierdzane.

Nader niekorzystny wpływ na pilność i obyczaje w uniwersytetach wywarł chmurny okres wojny trzydziestoletniej. Od XVIII wieku, a właściwie już od założenia uniwersytetu w Halli r. 1694, zaczęła się pomyślniejsza epoka dla szkół głównych niemieckich, w tymże czasie zaczęto używać do wykładu z katedry języka narodowego w miejsce łacińskiego. W dalszem przekształceniu i rozwoju uniwersytetów zaniechano zupełnie podziału na narodowości, lecz cztery wydziały z dziekanami utrzymały się stanowczo; na niektórych uniwersytetach dołączono do nich jeszcze wydział nauk politycznych.

Podajemy spis uniwersytetów niemieckich w porządku chronologicznym założenia, z wymienieniem czasu ich istnienia, lub dat przeniesienia do innych miejscowości. W Pradze założony roku 1348, w Wiednie r. 1365, w Kolonii od r. 1385—1797, w Heidelbergu r. 1386, w Erfurcie r. 1392—1810, w Lipsku r. 1409, w Rostoku r. 1419, w Trewirze r. 1454—1797, w Greifswalde r. 1456, w Freiburgu r. 1456, w Budzie czyli Ofen r. 1463—1635, później przeniesiony do Tyrnau, w Ingolsztad r. 1472—1802, przeniesiony do Landshutu, w Moguncji r. 1477—1798, w Tubindze 1477, w Wittenbergu 1502—1815 później połączony z uniwersytetem w Halli; w Frankurcie n. Odrą r. 1506—1811, przeniesiony do Wrocławia; w Marburgu r. 1527; w Królewcu r. 1544; w Dillingen r. 1554—1804; w Jenie r. 1558; w Helmstedt r. 1575—1809; w Altdorf r. 1576—1807; w Würzburgu 1582; w Gradecu (Grätz) r. 1585; w Paderborn r. 1592—1819; w Giessen r. 1607; w Stadthagen r. 1619—21; w Rinteln r. 1621—1810; w Salzburgu r. 1623—1810; w Monasterze r. 1631 do 1818, przeniesiony do Bonn; w Osnabrück r. 1632—33; w Tyrnau r. 1635—1777, przeniesiony do Pesztu; w Herborn r. 1654, ramieniony później na seminarjum; w Duisburg r. 1655—1804; w Kiel r. 1665; w Insbruku r. 1672, zniesiony r. 1810, znów przywrócony r. 1826; w Halli r. 1694; w Wrocławiu r. 1702, powiększony r. 1811; w Fuldzie r. 1734—1805; w Getyndze r. 1737; w Erlangen r. 1743; w Bützow r. 1760—88; w Stutgardzie r. 1775—94; w Peszcie r. 1777; w Ołomuńcu (Olmütz) r. 1779, przeniesiony do Brünn r. 1783, przywrócony r. 1827; w Landshucie r. 1802 do 26, przeniesiony do Monachium; w Berlinie r. 1810; w Bonn r. 1818; w Monachium r. 1826.

Oddzielną cechę przybrały z biegiem czasu uniwersytety angielskie. Początkowo przy założeniu dwóch szkół głównych w tym kraju, w Oxfordzie i w Cambridge, urządzono katedry dla każdego z ważniejszych przedmiotów nauki. Lecz życie studenckie wytworzyło się całkiem odrębne w sobie zamknięte, nie stosujące się do zwyczajów towarzyskich. Gdy w skutku wielkiego napływu studentów w dwóch wymienionych miastach uniwersyteckich cena mieszkań zbyt wysoko się podniosła, powstały począwszy od XIII wieku kollegia (Colleges), bezpłatne pomieszkania uczniom dostarczające, które z czasem przez dobrowolne datki tak obficie zostały uposażone, iż znaczne sumy na utrzymanie przeznaczone, członkom swym rocznie zapewniały. Zakłady te czyli beneficja utrzymały się aż do nowszych czasów, w Oxfordzie liczba ich wzrosła do 20 kollegjów i 5 tak zwanych hall (Halls), w Cambridge zaś wynosi 13 kollegjów i 4 halle. Każde kollegjum obejmuje pewną ilość właściwych członków czyli Fellow (w Oxfordzie przeszło 500), otrzymujących z zasobów zakładu roczne dochody (około 200 funt. szterl., czyli przeszło 8000 złp.), którzy z pośród siebie przełożonego zwanego head, provost lub president i niższych stopni urzędników mianują. Prócz członków korzystających z owych beneficjów (Membres on the foundation) należą inni jeszcze liczni bardzo członkowie do każdego kollegjum (membres not on the foundation), mianowicie młodzież szlachecka promowana na stopnie uniwersyteckie, doktorowie, magistrowie i t. d., mający prawo stołowania się w kollegjach, wreszcie właściwi studenci, pomieszkanie i stołowanie opłacający. Każde kollegjum posiada swój oddzielny wspaniały gmach, zamieszkany przez członków i studentów; a nadto własną kaplicę, bibljotekę i inne dogodności. Członkowie tych kollegjów, wolni od wszelkich trosk co do utrzymania, mają wszelkie ułatwienie doskonalenia się w naukach; dla tego też zakłady te dostarczyły najznakomitszych uczonych w Anglji. Zwierzchność uniwersytetu stanowią kanclerz i wyższy urzędnik zwany High Steward, wybierani z mężów wysokie zajmujących w kraju stanowisko, jako też wicekanclerz mianowany z pośród przełożonych nad kollegjami. Pod nimi stoją mówca, przemawiający publicznie podczas rozlicznych uroczystości i inni urzędnicy, między tymi rocznie wybierani Proctors lub Proproctors, do których należy dozór policyjny. Prócz tych władz wykonawczych istnieje rada zarządzająca (Hebdomadal Board) utworzona z przełożonych kollegjalnych, której członkowie wraz z profesorami, doktorami i Masters of art zasiadają w ogólnej radzie, zwanej Convocation. Prócz odczytów publicznych uniwersyteckich uczniowie korzystają w swych kollegjach z wykładów nauczycieli prywatnych (Tutors). Zgłębianie starożytnych autorów klassycznych, matematyka, fizyka i filozofja są głównemi przedmiotami nauki. Wszyscy członkowie uniwersytetu winni nosić właściwy ubiór przepisany. W nowszych czasach stronnictwo Wigów i opozycji liberalnej, celem oddziaływania przeciw dawnym uniwersytetom angielskim, stanowiącym przez swe urządzenia i dążności ważną podporę Toryzmu i Kościoła anglikańskiego, utworzyło w roku 1826 przez stowarzyszenie prywatne na akcje: Wolny uniwersytet w Londynie, zbliżony co do organizacji do szkół głównych francuskich; nadto później w r. 1836 ustanowiono London University, zakład egzaminacyjny, także na sposób francuskich instytutów urządzony. Stronnictwo Kościoła anglikańskiego znów, w zamiarze tamowania wpływu uniwersytetu londyńskiego, założyło King's Collegium t. j. kollegjum królewskie, gdzie wykładane są głównie nauki przyrodnicze i medyczne, umiejętności polityczne i handlowe. Cztery szkoły główne szkockie, założone w St. Andrews r. 1412, w Glasgowie r. 1454, w Aberdeen r. 1506 i w Edynburgu r. 1582 urządzone są więcej na podobieństwo uniwersytetów niemieckich. W Irlandji istnieje od r. 1591 bogato uposażony uniwersytet w Dublinie, założony na wzór dawnych uniwersytetów angielskich, według hierarchicznego systemu episkopalnego.

W Belgji w Louvain (Löwen) uniwersytet założony r. 1426, został przeniesiony do Mechlina (Malines) w r. 1834. Więcej jeszcze zbliżone do niemieckich są uniwersytety w Hollandji, mianowicie w Lejdjum założone r. 1575, w Gröningen r. 1614 i w Utrechcie roku 1636; w Franeker istniał od r. 1585 do 1816 i w Harderwijk od r. 1600 do 1816. W Louvain i w wymienionych uniwersytetach hollenderskich nauki klasyczne w wieku XVII i XVIII stanęły na bardzo wysokim stopniu rozwoju. Na sposób niemiecki są także urządzone uniwersytety, duński w Kopenhadze, założony r. 1475, szwedzkie w Upsali od r. 1476 i w Lund od r. 1666 istniejące.

W dawniejszych czasach daleko słynęły uniwersytety hiszpańskie, jako to: w Walencji od r. 1209, w Salamance r. 1250, w Walladolid r. 1346, w Huesca r. 1354, w Saragossie r. 1474, w Alkali r. 1499, w Sewilli r. 1504, w Granadzie r. 1515, w San-Jago r. 1531, w Beaza r. 1533, w Ossuna r. 1548, w Almagro 1552, w Orihuela r. 1552, w Esteli r. 1565, w Oviedo r. 1580, w Barcelonie r. 1596. w Gironie r. 1710, w Osma r. 1778. Lecz zakłady te częścią zniesione zostały, częścią skutkiem wewnętrznego rozprzężenia w kraju wielce podupadły. W podobnym stanie zaniedbania znajduje się także jedyny obecnie w Portugalji istniejący uniwersytet w Koimbrze, założony r. 1279; inne, ustanowione w Lizbonie r. 1290 i w Eworze r. 1578, są oddawna zniesione. Z licznych niegdyś i kwitnących uniwersytetów włoskich, założonych w Bolonji r. 1158, w Neapolu r. 1224, w Padwie r. 1222, w Perugji r. 1307, w Pisie r. 1333, w Pawji r. 1361, w Sienie r. 1380, w Palermie r. 1394, w Turynie r. 1405, we Florencji r. 1438, w Katanji r. 1445, w Parmie r. 1482, w Macerata r. 1540, w Messynie r. 1548, w Mantui r. 1625, w Urbino r. 1671, w Cagliari

---

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

127) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

I rzeczywiście Luneburg w głębi przewrotnego swego ducha stanowił, że wcześniej, czy później Urbana zgładzić musi, ale nie chciał tego zrobić głośno, a na razie nie mógł po cichu, zanadto dużo oczu czuł na siebie zwróconych, oczu, w których tak niezwykła przyjaźń między Cystersem i Niemcem budziła niepokój, zdziwienie lub ciekawość.

Naraz przybył giermek królewski do ich namiotu i oznajmił, że do obozu czeskiego przyjechał poseł z miasta, który wzywał na zamek grafa Luneburga do ciężko chorego dziada, księcia Lichtensteina i prosił Wacława, by grafowi na parę godzin do Passawy udać się pozwolił.

Król zgodził się zaraz i zawiadamiał o tem właśnie Krzyżaka.

Ten niezwłocznie kazał sobie podać konia.

Urban stał przed namiotem nieruchomo.

— Nie jedziesz ze mną, Urbanie? — spytał go komtur. — Jedź! — prosił.

Urban wahał się, Krzyżak nalegał. Gdzie, jak gdzie, ale w Passawie łatwo mu będzie z wrogiem swoim ostatecznie rachunki zakończyć.

I naraz Urban doznał wrażenia, że z Luneburgiem jechać powinien, więc zgodził się.

Wyruszyli. Luneburg z Maginem, Urban z Ambrożym, który go na chwilę samego nie opuszczał nigdy.

Już ujechali kilkanaście kroków w stronę miasta, gdy nagle usłyszeli pisk za sobą. To Stok biegł co tchu za nimi, a dopadłszy krzyżackiego giermka, skoczył z tyłu za nim po strzemieniu na konia.

Magin obejrzał się na błazna z zadowoleniem: żyli zawsze w wielkiej przyjaźni. Jeden on umiał z głuchoniemym na migi rozmawiać i widział w biednym błaźnie człowieka.

Gdy się znaleźli w pobliżu murów oddział z kilkunastu rycerzy złożony, wyjechał na ich spotkanie.

Rycerze wzajemnie powitali się chłodno. Luneburgowi i jego towarzyszom zawiązano oczy, żeby nie mogli z bliska przyjrzeć się wjezdnej bramie.

Po dźwięku, jakie wydawały kopyta końskie, stąpając po drzewie nad próżnią, domyślili się Luneburg i Urban, że są na moście zamkowym i że wjeżdżają do środka Passawy.

Stary Albrecht, książę Lichtenstein, jeden z największych magnatów Zachodu był bardzo chory.

A choroba jego była z rzędu najgorszych. Gdyby Lichtenstein był zwykłym chudopachołkiem, — mógłby obawiać się, że go na stosie spalą.

Ale dla możnych tego świata zawsze bywają wyjątkowe prawa.

Stosowano do niego wszystkie możliwe leki i budził ogólne współczucie. Co mu było, o tem nie mówiło się wcale. Ale każdy wiedział, że w księdza siedział czart, który raz po raz dusił go niemiłosiernie, ciągle próbując, czy mu się nie uda duszy z ciała wycisnąć.

Olbrzymich rozmiarów, dawny siłacz, książę bronił się śmierci zawzięcie. Nie mógł jadać dużo, stracił dawną wesołość i spokój, wychudł, twarz mu zczerniała i zżółkła, włosy zbielały, ale trwał.

Było mu jednak coraz gorzej. Coraz częściej powtarzały się te straszne napady... Dusił się... krew cała zbiegała mu wówczas do głowy, oczy zaczerwienione wychodziły mu na wierzch z obsady, siedział pochylony naprzód i z największym wysiłkiem chwytał w płuca powietrze, a w gardle jęczała mu zmęczona dusza, którą „piekielny“ chciał gwałtem z ciała wyciągnąć.

Z początku przypuszczano, że to dziwna jakaś choroba, mianowicie, że książę zawzięty myśliwy, zaziębił się raz, siedząc dwie doby po pas w moczarach i potem zaraz przyszły pierwsze zaduszenia...

Ale gdy najbieglejsi mistrze nic na to zaradzić nie mogli, sprowadzono znachorów i czarownice i ci bieglejsi od ludzi nauki zaraz poznali się na rzeczy.

Właśnie wtedy na moczarach musiał uczepić się djabeł księcia i nie opuścił go od tej pory. Po co było tam chodzić, wszak każde nawet dziecko wie o tem, że w moczarach gnieżdżą się siły nieczyste!

Ale skoro piekielnik uczepił się księcia, widocznie na duszy jego musi leżeć jakaś ciężka przewina, bo tylko do grzesznych mają straceni prawa bezwzględne.

— Wskróś co Bóg tak pokarał Lichtensteina, co on takiego mógł zczynić? — pytali się jedni drugich wokoło.

To samo pytanie w głębi ducha zadawał sobie i książę, ale nie mógł sam sobie znaleść ścisłej odpowiedzi.

Różne rzeczy przechodziły mu przez głowę, ale ważył się, nie widział na sumieniu swojem nic znowu tak nadzwyczajnie ujemnego.

Tymczasem niezwłocznie starano się usilnie przynieść ulgę choremu.

Leczenie zmieniło rodzaj i charakter. Zaczęto wyłącznie walkę uporczywą z czartem.

Ale on ani myślał ustąpić! Dobrze mu widocznie było za skórą książęcą, siedział...

Próżno duchowieństwo odprawiało msze, na których Lichtenstein bywał obecny i nawet czasami krzyżem leżał na ziemi. Jak na złość, djabeł zaraz po pacierzach zaczynał z księciem swe harce i zmuszał go do opuszczenia kościoła...

Próżno brał on kąpiel w święconej wodzie, budował świątynie Pańskie, obdarowywał klasztory, przeklęte napady duszności powracały zawsze. Mało tego, bywały tak silne, że starzec tracił przytomność i w gorączce widział niejednokrotnie złego ducha, który go trapił, rozmawiał z nim i zwalczał...

(Ciąg dalszy nastąpi).

r. 1720, w Sassari roku 1765. w Medjolanie roku 1765.

W Rosji powstały uniwersytety w Dorpacie r. 1632. w Moskwie i Wilnie r. 1803. w Kazaniu i Charkowie r. 1804, w Petersburgu r. 1819, w Helsingfors r. 1827 i w Kijowie r. 1834. Greckie uniwersytety istnieją na wyspach jońskich w Korfu i w królestwie greckiem w Atenach r. 1837 założony; ostatniemu powierzony jest ogólny dozór nad oświatą w kraju. Szkoły główne w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej są bardzo liczne. Jeszcze pod panowaniem angielskiem powstało dziesięć najdawniejszych kolegjów, z których największe otrzymały znaczenie Harward university w Cambridge, w Massachusetts r. 1639 i Yalle college w Newhaven w Konnektykut założone. W r. 1851 istniało w Stanach Zjednoczonych razem 150 kolegjów, czyli zakładów przeznaczonych do krzewienia wyższej ogólnej oświaty, a nadto 43 teologicznych, 16 prawniczych i 37 lekarskich szkół specjalnych. W Ameryce południowej założono w r. 1827 w Buenos-Ayres szkołę główną. W r. 1852 urządzony został uniwersytet w Sidney, w Nowej południowej Walji w Australji.

Początki Almae Matris.

I. **Jeden z najznakomitszych współczesnych polskich historyków, prof. dr K. Wojciechowski, ogłasza w pięćsetną rocznicę założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego, w odcinku urzędowej Gazety Lwowskiej, cenne informacje o początkach Uniwersytetu Jagiellońskiego.**

„Wielkie, wspaniałe, nadzwyczajne święto — pisze prof. Wojciechowski, obchodzi stary gród podwawelski, a bierze w niem udział nietylko Polska cała, jak długa i szeroka, ale cały świat cywilizowany, wszystkie narody i państwa, obie półkule ziemskie! Bo to święto — to tryumf oświaty i wiedzy, tryumf umysłu ludzkiego, to hołd złożony pracy ducha i wiekopomnym owocom tej pracy.

Pięćsetna rocznica! Imponujące to i podbijające umysł ludzki słowa, ale ukrytą w nich siłę dopiero wówczas pojmiemy, gdy zastanowimy się głębiej nad ich treścią. Bo to nie pięćsetna rocznica jakiegoś dziejowego wypadku, który był i przeminął, choć skutki jego może trwają dotychczas, ale to pięćset lat trwałego istnienia niespożytego organizmu, wiecznie odmładzającego się, wiecznie czynnego. To nie rocznica urodzin, po której będziemy obchodzili rocznicę śmierci, ale obchód na cześć instytucji pięciowiekowej, spracowanej bardzo i strudzonej, żywej jednak i sił pełnej. To złote po dziesięćkroć gody oświeconego społeczeństwa polskiego, ze źródłem tej oświaty, z ukochaną swą „Alma mater“. Minęli jej fundatorowie, minęły całe szeregi pokoleń, spoczęli w grobie i Jagiellonowie i Wazy i Sasy, zniknęło z karty Europy niepodległe państwo polskie, a ta Matka Żywicielka przetrwała wszystkie burze i katastrofy i dziś, po pół tysiącu lat żywota, świeci pełnym blaskiem młodości. Patrzy na swych wnuków pra i pra-wnuki i uśmiecha się do nich miłościwie.

Jakież były jej początki, jak zapuszczała w ziemie ta roślina wątłe swe korzonki, iż później najstraszliwsze nawet tragedje dziejowe nie zdołały już ich wyrwać i zniszczyć?

Przedewszystkiem była to roślina obca, na nasz grunt tylko przeszczepiona. Raz sprowadzono latorośl z Włoch i ta, nie pielęgnowana starannie, poczęła więdnąć i schnąć, aż zmarniała. Drugą płonkę przywieziono z Francji, i ta się przyjęła. Mówimy o Wszechnicy Kazimierzowskiej, urządzonej na wzór Uniwersytetu włoskiego w Bononji, i o Wszechnicy Jagiellońskiej, urządzonej na sposób paryskiej Sorbony. Szkołę najwyższą przyjęliśmy tak samo z zagranicy, jak szkoły niższe i średnie, wraz z rezultatami wiedzy ówczesnej.

Gdzieindziej wyrastały one powoli, na gruncie rodzimym, doskonaliły, się, zyskiwały rozgłos, aż wreszcie nabierały cech Uniwersytetu i otrzymywały przywilej bądź to od panującego, bądź też od Papieża. Do najstarszych należały uniwersytety włoskie w Bononji i Solernie (XII w.). W XIII w. powstały uniwersytety w Padwie, Paryżu, Oxfordzie i w Cambridge. W środkowej zaś Europie najdawniejszym jest uniwersytet praski, założony w r. 1348 przez Karola IV, a drugim z kolei nasz, krakowski, ufundowany przez Kazimierza W. w roku 1364. Uniwersytet wiedeński (1365) zajmuje dopiero trzecie miejsce.

Tak założenie Wszechnicy przez Kazimierza W., jak odnowienie jej w r. 1400 przez Jagiełłę spowodowały względy praktyczne; Kazimierzowi W. chodziło o zdolnych interpretatorów statutu wiślickiego i o biegłych prawników w sporach z Zakonem krzyżackim, Władysławowi Jagielle — o księży dla świeżo nawróconej, pogańskiej do niedawna Litwy. Kazimierz W., troszcząc się głównie o naukę prawa, wziął wzór dla swojej Wszechnicy ze słynnego z tej nauki Uniwersytetu bonońskiego, Władysław Jagiełło, który dbał znów przedewszystkiem o naprawę wiedzy teologicznej, urządził swą Wszechnicę na sposób słynącego z teologji Uniwersytetu paryskiego.

W ślad za odmiennymi wzorami poszły radykalne różnice w ustroju obu fundacyj. Kiedy Uniwersytet Kaźmierzowski cieszył się (podobnie jak bonoński) rozległym wśród uczniów samorządem, polegającym na tem, że uczniowie sami wybierali z pośród siebie rektora, powoływali profesorów, a mieszkali tam, gdzie sami chcieli, zmuszając nawet lokatorów do opuszczenia zajmowanego przez się mieszkania, to na Wszechnicy Jagiellońskiej, modelowanej według wzoru paryskiego, zapanował ustrój hierarchiczny. W Paryżu przeniesiono system na poły klasztorny z wydziału teologicznego, który nadawał ton całej Wszechnicy, także i na inne wydziały, a my przyjęliśmy ów system prawie bez zmian. Nosił on miano systemu kollegialnego.

Profesorowie, prócz profesorów medycyny, którzy zrazu mieścili się po domach prywatnych, mieszkali razem w kollegjach, a do podobnego wspólnego mieszkania w bursach, lub również w kollegjach, obowiązani byli także uczniowie. Profesor, nie nocujący w kollegjum płacił karę, ucznia pociągano w analogicznym wypadku do surowej odpowiedzialności. Nawet studenci miejscowi mogli tylko za specjalnem pozwoleniem rektora (którego obierali już teraz profesorowie) mieszkać u rodziców.

Wydział teologiczny uważano, jak to już wspomnieliśmy, za najważniejszy, to też profesorom teologji przyznano płace największe. Nic dziwnego, że na katedry teologiczne zwracał się tęskny wzrok wszystkich profesorów, a zwłaszcza biednych filozofów, po macoszemu traktowanych i wynagradzanych. Przenosili się też oni, według ówczesnego zwyczaju, z wydziału na wydział, wykładając najrozmaitsze przedmioty, dopóki wreszcie nie otworzyły się przed nimi wrota upragnionej teologji. Czy na tem zyskiwała wiedza, wolno wątpić.

Warto zaś zapoznać się z procedurą ówczesną, przepisaną dla kandydatów na katedry teologiczne, różną wcale od systemu dzisiejszego.

Młodziutki student, wpisując się na Uniwersytet, składał przedewszystkiem rektorowi przysięgę na posłuszeństwo i na przestrzeganie przepisów akademickich, przyczem zaręczał, że kacerskiej nauki Hussa ani nie wyznaje, ani jej wyznawać nie będzie. Wpisany do albumu uniwersyteckiego wchodził w poczet słuchaczów filozofji i słuchał przez lat cztery wykładów gramatyki, retoryki i djalektyki. Chcąc osiągnąć najniższy stopień naukowy, bakałarza, zgłaszał się do dziekana filozofji, który badał, czy petent nie opuszczał wykładów i przypisanych dysput, czy nie uchybił kiedyś Uniwersytetowi, czy nie grał ze szczególnem zamiłowaniem w karty, lub też nie zachował się kiedyś w sposób, świadczący mniej korzystnie o jego odwadze cywilnej. Gdy dochodzenie wypadło dla kandydata pomyślnie, oznaczał dziekan termin egzaminu, który polegał na dyspucie, a więc szermierce językowej.

Dysputa toczyła się głównie pomiędzy kandydatem a magistrami (magister: mistrz — wyższy stopień naukowy, niż stopień bakałarza), ale mięszali się do dysputy również profesorowie i dziekan. Nierzadko przychodziło do docinków wzajemnych i uszczypliwych przekąsów, czasem do niemałego zacietrzewienia się. Gdy wreszcie z opałów tych wyszedł kandydat zwycięsko, zabierał głos dziekan i w te odzywał się słowa do bakałarzy: „Kochani panowie kandydaci! Dotąd pracowaliśmy w pocie czoła; gdy zaś my pytając, a wy odpowiadając, znużeni jesteśmy, skończywszy pracę naszą, mamy iść do łaźni dla obmycia potu. A gdy tak ciało oczyścimy, obyśmy mogli zetrzeć i duszy naszej brudy! bo nikomu nie tajno, jak nam wiele jeszcze braknie. Lecz poprawić obyczaje i zachować prawidła moralności w mocy ludzkiej jest, tak, iż kto zechce, w jednej chwili przeciągu może się stać uczciwym i zacnym“. Prosił następnie dziekan kandydatów, by nie pamiętali o przykrościach, jakich doznali ze strony egzaminatorów w czasie dysputy, bo przykrości te nie w złem sercu profesorów miały swe źródło.

Po przemowie dziekana odbywała się wycieczka do łaźni, a po łaźni zapraszali bakałarze egzaminatorów na ucztę, częstokroć bardzo wystawną. Woń kadzideł i drogich olejków rozchodziła się po komnacie, stoły uginały się pod smacznemi potrawami i dzbanami wina. Po uczcie zabierał dziekan resztki jadła, napojów i kadzideł dla siebie.

Ale marzący o karjerze uniwersyteckiej młodzieniec, uzyskawszy stopień bakałarza, stawiał dopiero pierwszy krok na drodze, prowadzącej do katedry. Z kolei musiał zdobywać tytuł magistra, t. j. mistrza, a w tym celu uczęszczał znów przez dwa lata na wykłady etyki, matematyki, astronomji, polityki itd., odbywał mnóstwo dysput, między innemi także i „de quodlibet“, tj. na jakikolwiek zadany temat, aż wreszcie zasiadał do dysputy, równoznacznej z egzaminem.

Przed ważną tą chwilą ofiarowywał profesorom po kwarcie wina, a zapewniwszy sobie w ten sposób ich względy, przybijał na drzwiach profesorskiego kolegjum tezy, których miał bronić przy dyspucie. Przebywszy i to udręczenie, dostawał się szczęśliwy magister do kolegium młodszego, w którem mieściła się filozofja i prawo. Teologja zamieszkiwała kolegjum starsze.

Mistrz filozofji mógł już wykładać, ale profesorem jeszcze nie był. Licho wynagradzany na wydziale filozoficznym, przenosił się na wydział prawniczy, przyczem oczywista, ażeby dostać katedrę, musiał wprzód złożyć przedewszystkiem doktorat prawa. A kiedy już wreszcie po latach otrzymał tytuł profesora na wydziale prawniczym, dopiero wówczas zaczynał myśleć o porzuceniu prawa i przeniesieniu się na świetnie wynagradzany wydział teologiczny.

Cóż wówczas czynił? Oto wpisywał się jako zwyczajny student na wykłady teologji, zdawał co roku po dwa egzamina, odbywał dysputy, dopóki nie uzyskał licencjatury, tj. nie otrzymał pozwolenia rozpoczęcia nauki teologji. Potem dopiero starał się o stopień magistra teologji, potem o stopień doktora nauk teologicznych, aż wreszcie po śmierci lub usunięciu się któregoś z profesorów teologji, dostawał po nim dobrze zasłużoną katedrę. Płacił za nią półtora tysiąca złotych, ale ogromne dochody z beneficjów na tym wydziale zapełniły rychło tę lukę w kasie profesora.

Zatrzymaliśmy się umyślnie cokolwiek dłużej nad ówczesnym systemem, obowiązującym przy karjerze uniwersyteckiej, bo charakteryzuje on bądź co bądź ówczesny pogląd na wiedzę, a po części i naturę ówczesnych umysłów. Kiedy dziś dochodzimy do do specjalizowania się w gałęziach poszczególnych odłamów wiedzy, ówcześni obejmowali śmiałym rzutem oka całe obszary zagadnień naukowych, wszystkiego dotykali, ze wszystkiem się obznajmiali. Ale kiedy dzisiejsza wiedza wzięła jako dewizę słowo: naprzód! ówczesna starała się głównie przyswoić sobie to, co już było, wyjaśnić to, roztrząsnąć. Tamci przyswajali sobie wiadomości i dysputowali, my obserwujemy i badamy. Tamci jednak byli przy schyłku wieków średnich, my stoimy u progu wieku XX.

Mucha polska w niemieckiej mazi.

WIEDEŃ 5 czerwca.

(G. S.). Więc jutro około południa, z zegarkiem w ręku, dla ścisłej dokładności zapewne zregulowanym podług astronomicznego czasu, będzie p. Jaworski oczekiwał na swoje skrzydlate słowa: „Dotąd, a nie dalej!“ odpowiedzi ze strony Czechów, którym biada! — jeśli się nie namyślili zarzucić na to czarodziejskie zaklęcie brzydkiej obstrukcji. Pamiętna ta chwila przypadnie równocześnie z chwilą radości braterskiej i zapału, z jakim gród podwawelski witać będzie braci czeskich, przybyłych, by z miłością i czcią skłonić głowy przed polską oświatą, która przed lat półtysiącem trysnęła potężnem źródłem z założonej Almae Matris.

Co znaczy p. Jaworski wobec potężnego wybuchu uczucia ludowego, szczerze z serca płynącego, co znaczą jego przymierza z Niemcami dla utworzenia większości naganiaczów porządku dziennego wobec objawów sojuszu bratniego w pełnem słowa znaczeniu, sojuszu serca i głowy?

Doprawdy, myśląc o wzniosłych objawach, jakie towarzyszyć będą czeskiej gościnie w Krakowie, przykro mówić o polityce, nacechowanej małodusznością, służalczością, bezrozumem i najwyższym brakiem charakteru.

Dopiero dziś wyłazi właściwie oliwa na wierzch wody. P. Jaworski, jak się jasno pokazuje, jest obecnie w matni niemieckiej i jak mucha grzęźnie w mazi polityków lewicy, których cała taktyka wytężona jest ku rozbiciu prawicy i wysunięciu Koła polskiego w pierwszy rząd w walce przeciw Czechom. Niemcy w odwodzie, siedzą cichutko: niech działa Jaworski. Naturalnie żadnego a żadnego nie chcą Czechom zrobić ustępstwa.

W zeszłym tygodniu była czeska obstrukcja do zażegnania za bardzo małe ustępstwo, mianowicie cofnięcie znanego rozporządzenia smutnej pamięci Kindingera. Niemcy powiedzieli: nie, — chociaż rząd skłaniał się do tego. Widać stąd jasno, że rząd stoi zupełnie pod wpływem wymuszenia niemieckiego, obawiając się przedewszystkiem obstrukcji niemieckiej. Niemcy ani na włos nie chcą Czechom ustąpić, polegając na pomocy p. Jaworskiego, który Czechów zbić chce na kwaśne jabłko, zamiast starać się, jak tego wymaga rozsądna i uczciwa polityka, o wyzwolenie rządu z pod wymuszenia niemieckiego, względnie zamiast zwalczania czeskiej, o uniemożliwienie obstrukcji wogóle, szczególnie zaś niemieckiej.

Opór Niemców, to owoc polityki p. Jaworskiego. Gdyby nie grzązł w ich mazi, niezawodnie skłanialiby się do ustępstw; tak, jak jest dzisiaj, nie potrzebują tego czynić. Wszak wierny pułk Koła polskiego ze swoim ck. pułkownikiem zdąża Niemcom z pomocą.

Zamordowanie dziewczyny chrześcijańskiej w Jabłonicy.

STANISŁAWÓW 4 czerwca.

I. Głośna sprawa zamordowania dziewczyny huculskiej, Jewdochy Abramczuk, przez Nutę Marmorocha w Jabłonicy koło Tatarowa, dostaje się dzisiaj przed kratki sądowe po raz drugi. Pierwszy raz była ona już rozpatrywana w dniach 5, 6 i 7 grudnia r. z. i została odroczona celem uzupełnienia śledztwa w kilku kierunkach.

Zarys sprawy, znanej już z obszernych sprawozdań, jakie pomieszczaliśmy w roku ubiegłym, jest następujący:

U Zacharjasza Häuslera, szynkarza w Jabłonicy, uroczej miejscowości górskiej koło Tatarowa, służyła dziewczyna, rodem z Dobrotowa, nazwiskiem Jewdocha Abramczuk. Powszechne zdanie o niej we wsi było, że jest dziewczyną dobrze się prowadzącą i nieprzystępną — to też wielkie wywołała u wszystkich zdziwienie wiadomość, że Jewdocha niebawem ma zostać matką. Wkrótce przestało być tajemnicą, że ojcem spodziewanego dziecka jest Nuta Marmorosch, 25-letni syn miejscowego handlarza bydłem, człowieka zamożnego. Jewdocha zwierzyła się z tego kilku kobietom, dodając, że będzie musiała skarżyć Nutę, który jej na utrzymanie dziecka nic dawać nie obiecuje.

Dnia 1 lipca r. z., około godziny 11 w nocy, usłyszano około domu Häuslerów strzał. Niestety, na odgłos jego nikt się w tej chwili nie ruszył, aż pośród nocy, zbudzona krzykiem i płaczem dziecka Häuslerowa, poszła szukać dziewczyny i znalazła ją obok domu, wijącą się w kurczowych bolach i tarzającą się we krwi. Morderca dokonał zbrodni w sposób zdradziecki, w miejscu ciasnem, pomiędzy dwoma domami, przyłożywszy nieszczęśliwej rewolwer do czaszki ze strony tylnej.

Ś. p. Abramczukówna przytomności już nie odzyskała. Po dwudniowych męczarniach wyzionęła ducha, wydawszy przedtem na świat dziecko nieżywe. Szczególnem jest, że pomoc lekarska, pomimo niewielkiego oddalenia Mikuliczyna i Körösmezö przybyła bardzo późno i że nieszczęśliwej w cierpieniach straszliwych nie umiano ulżyć.

Podejrzenie o popełnienie zbrodni zwróciło się odrazu przeciwko Nucie Marmaroschowi, który jeden mógł mieć interes w zgładzeniu Jewdochy, tem więcej, że przyłączyły się do tej opinji także bardzo ciężkie przeciwko niemu poszlaki.

Oprócz motywu obawy przed pretensjami cywilnoprawnemi, jakie mogła sobie słusznie rościć śp. Jewdocha, jako matka jego dziecięcia, wchodził tu w grę wzgląd etyczny, bardzo poważnej u żydów natury. Dla żyda bowiem, według panującego u nich przesądu, jest wielką hańbą utrzymywanie cielesnego stosunku z Chrześcijanką, hańba ta połączona zaś jest ze sromotą, jeżeli owocem tego stosunku jest dziecko, a to tem więcej karygodnem było u Nuty, jako u człowieka żonatego.

Z poszlak, przeciwko Nucie świadczących, najważniejsze były następujące: Na ziemi, rozmokłej po deszczu, wycisnęły się tuż koło miejsca popełnionej zbrodni wyraźne odciski butów Nuty, bardzo dokładnie odpowiadające jego obuwiu, powtóre zeznania jednego z świadków, który stwierdził w pierwszem śledztwie, wbrew twierdzeniu podsądnego i chcących go bronić niektórych krewnych, że Nuta o godz. 10 w nocy z mieszkania niejakiego Rosnera, gdzie zgromadzeni byli na jakąś naradę, wyszedł, zaczem na godzinę blisko przed czasem popełnienia zbrodni. Oskarżony zaś, wspólnie z najbliższymi krewnymi, podaje czas opuszczenia domu Rosnera na 1 w nocy.

Do rozprawy niniejszej powołano 43 świadków. Jako rzeczoznawcy sądowi fungują lekarze dr Dawidowicz i dr Dobrucki, oraz dwaj wojskowi rusznikarze.

Dzisiejsza rozprawa zgromadziła w sali rozpraw niezwykle liczną publiczność, rekrutującą się z inteligentnych sfer tutejszych mieszkańców. Nie brak w audytorjum i żydów jabłonickich i z okolicy, jakoteż huculów, którzy przybyli dla towarzystwa, mających w charakterze świadków wystąpić, swoich sąsiadów.

Rozprawie przewodniczy prezydent tutejszego sądu, radca dworu p. Sahanek, jako wotanci występują radcy pp. Sojka i Dimmel. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Scherff, obronę prowadzi adwokat tutejszy dr. Jurkiewicz.

Swiadkowie słuchani przed południem zeznają na niekorzyść Marmoroscha, który siedzi na ławie oskarżonych z łokciami opartymi na kolanach i nie zdaje się brać udziału w rozprawie. Od czasu do czasu tylko rzuca spojrzenie szybkie na świadków i ławę przysięgłych, złożoną z małomieszczan, rolników i żydów.

Podajemy zeznania świadków tylko takie, które dla rozprawy szczególną mogą mieć wartość, uwzględniając zwłaszcza świadków w procesie tym poraz pierwszy słuchanych.

Do ważnych takich świadków należy Paraska Babulak, kobieta 23 letnia. Interpelowała ona wprost nieboszczkę od kogo ją spotkało „nieszczęście“, na co mu ś. p. Jewdocha odrzekła, że od żyda i wymieniła na jej nalegania nazwisko Nuty Marmoroscha.

Nieboszczka zwierzyła się jej, że Nuta, pod nieobecność Häuslerów, napadł na nią po prostu śpiącą i siłą ją do oddania się mu zmusił. Od niego to poczuła się matką, a gdy mu z tego powodu robiła wyrzuty, obiecywał jej, że na utrzymanie dziecka będzie łożył. Po rozmowie tej, w której uczynił jej tę obiecankę, Nuta więcej się u nieboszczki nie pokazywał.

Świadek twierdzi, że śp. Jewdocha zwierzyła się z tem samem także przed chlebodawczynią swoją, Häuslerową. Obecna na sali Häuslerowa żywo temu przeczy.

Świadek ten słyszał, jak pewnego razu Häusler zaczepił o to głośno Nutę, przechodzącego gościńcem, mówiąc: „Szczoś ty zrobyw, tyś mi diwczym zwid? Teper budesz musyw platyty!“ na co mu Nuta miał odpowiedzieć: A czy ja to zrobyw? przyczem śmiał się.

Równie bardzo obciążająco dla oskarżonego zeznaje Palaska Zawalnuk, urodzona Biłous, hoża i ładna kobieta o prześlicznych dwóch rzędach równych i zdrowych zębów; tej również zwierzyła się nieboszczka ze stosunku z Nutą Marmaroschem, a gdy ta oburzała się na nią, że zawarła grzeszny stosunek z żydem, odpowiedziała jej z płaczem: Ja jeho ze swoju wolu ne pustyła i opowiedziała jej, jak to Nuta przez okno wskoczywszy, do niej się dostał i do oddania się sobie zmusił.

Nieboszczka radziła się świadka, co ma dalej czynić, czy ma „szandarma to podawaty“, czy w inny jaki sposób pretensje swoje do Nuty zabezpieczyć. Świadek odradzał jej interwencji żandarmów, przyrzekł, że każdej chwili gotów jest za nią zaświadczyć. Jeszcze jeden świadek potwierdza prawdziwość zwierzeń ś. p. Jewdochy. Jest nim Marusza Tkaczuk, posługująca w szabas i święta żydowskie Häuslerom. Swiadek ten słyszał rozmowę pomiędzy nieboszczką a Parasdą Zawalniuk. Jako przyczynę swojego stanu brzemiennego podała Nutę Marmoroscha.

Wszyscy słuchani w dniu dzisiejszym świadkowie wystawiają nieboszczce najlepsze świadectwo. Była to dziewczyna pracowita, skromna i cicha. Z parobkami się nie wdawała, na muzyki nie chodziła.

Z KRAJU.

LWÓW 4 czerwca.

Defraudacje i kłopoty gminy. — Teatr. — Rozkosze pod gołem niebem. — Gołębiarze. — Nieustające wystawy.

Mamy znowu defraudację, ale ani nową, ani wielką. Przed dwoma miesiącami kierownik gazowni miejskiej p. Teodorowicz, mając liczne uzasadnione podejrzenia przeciw dwom urzędnikom gazowni, wpadł na ślad malwersacji, prowadzonej oddawna, w czasie gdy jeszcze gazownia była własnością Tessauczyków. Kwota brakująca wynosi 2800 złr., albo też jeszcze kilka guldenów ponadto, dochodzenie bowiem, jakie się toczy z ramienia magistratu, nie jest jeszcze skończone. Więc, jak rzekłem, wiedziano o defraudacji tej już przed dwoma miesiącami, ale rzecz stała się głośna dopiero w ostatnich dniach, gdyż i dochodzenie dopiero niedawno wszczęto. Dlaczego? Była to twarda konieczność. Gmina była bowiem w trakcie rokowań z kilkoma instytucjami finansowemi o zaciągnięcie $6^1/_2$ milionów koron pożyczki; gdyby więc wtedy gruchnęła była wieść o defraudacji w jednym z organów gminy lwowskiej, nasi najserdeczniejsi byliby na swój sposób przedstawili rzecz, wydmuchaliby ją do rozmiarów krociowych i miljonowych, i miasto nie dostałoby pożyczki, potrzebnej na dokończenie wielkich budowli inwestycyjnych. Więc, idąc za radą p. wiceprezydenta Michalskiego, prezydent miasta wstrzymał śledztwo w sprawie tej defraudacji aż do uzyskania pożyczki; gdy więc teraz pożyczka już zapewniona, zabrano się do kontrolowania, a przedewszystkiem zasuspendowania winnych urzędników. Są to — żal się Boże! — Polacy, jeden ze Lwowa, drugi z Wielkopolski. Winy się nic nie wypierają, a że ślad ich zbrodni objęła gmina razem z gazownią dessauczyków, pochodzi — jak stwierdzają — stąd, iż po objęciu gazowni przez gminę, były w gazowni dwie kasy: Towarzystwa dessauskiego, do której płynęły jeszcze zaległości na jego rzecz, oraz kasa gminy jako nowej właścicielki. Otóż, gdy szkontrowało kasę Towarzystwo, brakującej sumy dostarczała kasa gminna, a gdy gmina szkontrowała, pożyczało się znów od Dessauczyków. Ale wreszcie urwało się ucho u dzbana, bo do kasy Dessauczyków nie wpływały już pieniądze i oszukańcza manipulacja była już niemożliwa.

Zasuspendowani urzędnicy nie byli stabilizowani przez gminę, albowiem gmina, przyjmując ich do służby od Dessauczyków, postanowiła była zatrzymać ich na razie na próbę w charakterze prowizorycznym, a dopiero, gdy się okażą pożytecznymi, stabilizować.

Teatr lwowski wysyła operetkę na czas występów p. Kamińskiego we Lwowie, — do Stanisławowa, Kołomyi, Tarnopola i t. d., w nadziei, że ona będzie na prowincji przynosiła mniejszy deficyt, niż we Lwowie w obecnym sezonie bezkrólewia. Dramat opłaca się lepiej, ale i on nie pokrywa kosztów, bo publiczności teatralnej już coraz mniej — wszystko wyjeżdża.

A czy warto zostawać we Lwowie, zapylonym do niemożliwości, rozkopanym przez połowę, cuchnącym i nieskończenie nudnym? Nie, nie, po trzykroć nie! Pogoda cudna, więc najbiedniejsi nawet rwą się do wycieczek pod gołem niebem, a od teatru ta atmosfera wspaniało-latowa wprost odrzuca, bo dach nad głową teraz jest do późnego wieczora po prostu zbytecznym. Ale biedni ci, którzy nie wyjeżdżają, zwłaszcza w niedziele i święta całkiem ze Lwowa, a tylko szukają rozrywki pod gołem niebem. Te zabawy, o ile nie są zorganizowane przez „doświadczone i umiejętne“ komitety, mogą się udać nawet wybornie; ale niechaj każdego Bóg uchowa od naszych „wielkich“, „wspaniałych“, „sensacyjnych“, „dotąd niebywałych“ zabaw festynowych. Afisze zapowiadają ósme cudy świata, a gdy przyjdziesz na festyn, widzisz nudziarstwa niesłychane, blagę i blagę, a do tego ani trochę dowcipną, ale najgrubszą, istną efronterję. Cóż więc dziwnego, że zdyskredytowane w opinji swej festyny, ściągają dzisiaj już tylko „naród wybrany“, oraz frajtrów z narzeczonemi-mamkami i „kapeluszowe“ panny służące; ta garsteczka inteligencji, jaka się n. p. znalazła wczoraj na Wysokim Zamku, przyszła zwiedziona programem, któryby ją mógł naprawdę zająć, ale co prędzej opuściła rejon festynowy, bo programu wykonanie było jakby powiedzeniem: „Szanowna Publiczności! — ja z ciebie drwię, — łatwiej drukować na afiszu niż wykonać, więc powinnaś to wiedzieć i obejść się smakiem!“

Nasze ogródki restauracyjne to także chyba pomysł szatana. Przedewszystkiem teren wszędzie tak w nich nierówny, że siedząc na krześle można nagle wywrócić na niem koziołka i wjechać nogami np. w piękny kapelusz pani, siedzącej za nami. A dalej brud bielizny stołowej tak straszny, że milej jest patrzeć na odrapany z lakieru stół, niż na taki „obrus“. A jadło? Zapytajmy lekarzy, ilu ludzi, stołujących się w restauracjach lwowskich leczy się u nich na katary żołądkowe i kiszkowe; okaże się, że prawie wszyscy, bo nie leczących się jest nie wielu i niezaatakowanych takiemi chorobami wskutek restauracyjnego jadła także mało. Czytałem niedawno zachwyty jakiegoś smakosza i literata, pisującego podobno pod rubryką „nadesłane“, który wysławiał pod niebiosy szczęśliwy pomysł urządzenia ogródka w hotelu Francuskim. Pomysł może był rzeczywiście szczęśliwy, nie zabieram w tej sprawie głosu, bo nie widziałem tego pomysłu, ale że ogródek restauracyjny nie jest szczęśliwy za to ręczę, bo musi wciągać w siebie wonie nieświeżego jadła i cen wygórowanych, bez porównania wyższych, aniżeli tak doskonały kucharz, jak Baczyński, je u siebie wyznacza; co prawda Baczyński nie ma ogródka, którego zadaniem byłoby odwaniać podane potrawy.

Lwowskie „krај. Towarzystwo chowu drobiu“, które właśnie urządziło zajmującą wystawę kur, kaczek, gęsi, indyków, gołębi i królików, myśli o zorganizowaniu handlu gołębiami dla Lwowa. Dotychczas od lat niepamiętnych chłopacy, którzy nie wiele rozmyślają nad przyszłością narodów, a tem samem i swoją, w chwilach wolnych od zbijania bąków hodowali gołębie na sprzedaż; rynkiem zbytu jest plac Strzelecki; każdej niedzieli roi się tam od tych wyrostków, urwisów jakich mało, ale zawodowych jako gołębiarze. Łyczakowskim dyalektem, nie bez pewnego humoru, wyliczają zalety swojego towaru i niech się schowa przekupka lwowska, tak umieją dogadywać i przekonywać. W tej łobuzerji gołębiarskiej jest pewien specjalny urok, bo wyrostki te naprawdę jakby kochali swoje purcle, synogarlice, kapucyny itd. i bardzo są dla nich szarmanccy; urok ten jednak pryska, gdy taki łobuzik na zapytanie jakiejś niedoświadczonej gosposi, jak się gołębie bije, przymyka jedno oko, a drugiem szalenie rozweselonem, spogląda na to uosobienie naiwności i odpowiada: „to proszę pani, nie rżni si, tylo sznurkiem zaciska około szyi, taj purcel prepiruje“. Wesołe to bractwo teraz będzie miało poważnego konkurenta w owej projektowanej, nieustającej wystawie gołębi na sprzedaż, może jednak wzmoże się tylko handel, a interesa obu stronom będą szły dobrze. A kto wie nawet, czy nie gorzej będzie z wystawą, bo np. nasza nieustająca

wystawa przemysłu krajowego (w pałacu Biesiadeckich), chociaż ma rzeczy śliczne z rozmaitych gałęzi przemysłu, przecież nie ma tego powodzenia, na jakie zasługuje, a i przemysłowcy nie bardzo sobie ją chwalą, bo muszą opłacać 10 proc. na rzecz wystawy od ceny uzyskanej ze sprzedanych tam swoich wyrobów, publiczność zaś bardzo mało ją odwiedza i niewiele kupuje; bardzo wielu nie wie nawet, że wystawa ta istnieje. (*rs.*)

ZE ŚWIATA.

PARYŻ, 1 czerwca.

Turniej szachowy. — Rosenthal czy i Rosen. — Rycerze w szrankach — Szanse zwycięstwa.

Rozwój, jakim sport cieszy się w XIX wieku, nie pozostał bez wpływu na grę szachową. Niespokojny, ruchliwy business rozsiadł się i w tej dziedzinie myśli, nadając poważnej grze charakter giełdziarsko-geszefciarski. Czasy, w których myśliciele tej miary co Anderssen, Heydebrand i Harrwitz uprawiali swe analityczne studja w skromnej separatce jakiej cukierni a turnieje były czemś nadzwyczajnem, minęły bezpowrotnie. Każdy rok przynosi ze sobą wielkie turnieje i zapasy szachowe, z każdym rokiem wstępują w szranki nowi rycerze, uganiający za sławą zdobycia korony królewskiej na 64 polach. Walka toczy się z niezwykłem ożywieniem, i niejeden z bohaterów z trudnością utrzymuje się na raz zajętem stanowisku. Porażka nieraz łamie egzystencję amatora lub rozgorycza go do końca życia. Zuckertort nie przebolał klęski, jaką przeniósł w walce ze Steinitzem wkrótce po swym niesłychanym tryumfie w Londynie w roku 1883 i zmarł na atak sercowy. A i Steinitz, światowej sławy szachista, pobity przez Laskera, nie mógł przenieść na sobie klęski i w dalszych turniejach brał tylko z niechęcią udział. W ostatnich latach powodziło się mu bardzo kiepsko; troska o byt i zbytnie naprężenie umysłowe, złamały tego genjalnego ducha i pozbawiły go użytku władz umysłowych.

Od dwóch tygodni międzynarodowy turniej szachistów w Paryżu zwraca na siebie uwagę całego świata sportowego. Urządzenie swe zawdzięcza turniej sfrancuziałemu berlińskiemu żydowi Rosenthalowi, który, wyrzekłszy się swych narodowych tradycyj, przybrał obywatelstwo w ojczyźnie Dreyfusa. Należy on także do lepszych graczy, lecz od roku 1883 wycofał się zupełnie z życia publicznego i urządzaniem turniejów, oraz lekcjami szachów zdobył sobie wcale pokaźny majątek. Czem jest obecne jego stanowisko, wskazuje fakt, że przed rokiem niejaki pan de B. skazany został na zapłacenie Rosenthalowi 15.000 fr. odszkodowania za samowolnie przerwaną naukę szachów.

Prócz Steinitza brakuje w Paryżu Bird'a, Blackburne'a, Cohna, Lee, Teichmanna i Tinsley'a. Bird od lat kilku cierpi na reumatyzm i rzadko bierze udział w zapasach. Stał on się postrachem dla komitetów turniejowych przez swój zwyczaj niepłacenia rachunków hotelowych. Bardziej zadziwia nieobecność Blackburne'a; tłomaczył się on chorobą. Być może, że zbyt wielkiem wydało się mu ryzyko walki z takimi mistrzami jak Lasker, Pillsbury, Janowski, Maroczy i Schlechter.

Blackburne jest sobie obecnie dobrze sytuowanym amatorem i zażywa w Anglji wielkiego uznania, jako jedyny, który dotychczas podtrzymywał wysoko sztandar angielskich szachistów. Przed kilku tygodniami ofiarowano mu czek na 10.000 franków, jako podarunek od narodu, zebrany dzięki inicjatywie deputowanego Newnes'a. Teichmann, zwycięzca w ostatnim narodowym turnieju w Londynie, jako też Lee i Tinsley pozostali w domu z obawy, aby nie utracić świeżo zdobytych wawrzynów.

O sześć nagród ubiega się siedmnastu mistrzów szachowych. Nad wszystkimi górnje rozgłosem Emanuel Lasker, zwycięzca Steinitza i zwycięzca na ostatnim międzynarodowym turnieju w Londynie. W ostatnich latach zyskał on sporo sukcesów, z których nie najmniejszym jest zapewne dyplom doktora praw, zdobyty na Uniwersytecie w Erlangen mimo ustawicznej pracy nad szachownicą. Raz dopiero poniósł Lasker klęskę, a zadał mu ją na turnieju wiedeńskim lekarz z Norymbergji dr Tarrasch.

Pillsbury przebył Ocean Atlantycki, aby wziąć udział w paryskiej walce o palmę zwycięstwa. Jest on graczem z zawodu, a przytem genjalnym wirtuozem. Zdarza się mu grać równocześnie kilkanaście partyj z zawodowymi szachistami i nie patrząc na szachownicę zwycięża prawie zawsze. Jeszcze przed kilku tygodniami grał w New Orleans 20 partyj ślepych, wygrał 14, jedną przegrał, reszta pozostała nierozstrzygnięta. Zachodzi obawa, że tego rodzaju forsowne gry zniszczą w końcu ciało i ducha genjalnego szachisty.

Janowski, importowany z Polski Francuz, zastępować będzie kraj Loubeta, Maroczy Węgry, Schlechter Austrję, Czigorin ojczyznę Tołstoja. Z pomiędzy nich tylko Maroczy jest amatorem, reszta to zawodowi fachowcy, trudniący się szachami, jak inni szewstwem, geometrją, lub zbieraniem podatków.

Burn jest także amatorem, ale nieposolitym. Jedyną jego namiętnością są szachy, a że posiada znaczny majątek, nietrudno mu było dojść do olbrzymiej wprawy.

Mason, który uchodził za jednego z najgenialniejszych mistrzów, dzisiaj pogrąża się zbytnio w eksperymentach alkoholicznych i na turniejach nie jest wcale pożądanym gościem. Mortimer to taki sobie starszy pan z protekcjonalnemi manierami; przegrywa zawsze, co jednak nie zbija go z tropu. Chwali się wiecznie, że udało się mu raz pobić Zuckertorta.

Pierwszy raz w szranki wstępują: Marshall z Brooklynu, Sterling z Meksyku, Diedier i Rosen z Paryża. Mastrallowi udało się już pobić Laskera.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Suchydzień, Norberta, opata i Klaudjusza; we czwartek Roberta, biskupa i Sabiny; w piątek Suchydzień, Medarda, biskupa, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn). Od 15 ptactwo wodne i błote w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać sarn..., (kozy), cielęta i ... tudzież samice ... cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W czerwcu ochraniać należy: jazia, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 3 minut 34, zachód przypada godz. 7 minut 43, długość dnia godzin 16 minut 9.

Stan powietrza. Dnia 6-go czerwca o godzinie 7 rano barometr 738 1, termometr + 18 6, wilgotność 82%, wiatr wschodni. 2.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 6 b. m.: Uroczyste przedstawienie z powodu 500-letniego jubileuszu Wszechnicy Jagiell.

W piątek, 7 b. m.: „Gloria tibi Alma Mater“, Oratorjum Deotymy z muzyką W. Żeleńskiego. „Djalog“, napisany przez Kon. Górskiego, zakończy „Odprawa posłów greckich“ Jana Kochanowskiego (ceny miejsc operowe).

W sobotę, 8 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (występ p. W. Siemaszkowej).

W niedzielę, 9 b. m.: „Zaczarowane Koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego (występ p. W. Siemaszkowej).

Repertuar teatru w Parku Krak.

W środę, 6 czerwca: „Muszkieterowie Ludwika XIII“, operetka L. Varneya.

We czwartek, 7 czerwca: Po południu zabawa ludowa, podczas której dane będzie „Wesele w Ojcowie“, wieczorem o godz. 8 „Halka“, opera Moniuszki.

W piątek, 8 czerwca: „Halka“.

W sobotę, 9 czerwca: „Nitouche“ z panną Fertner w roli Djonizy.

W niedzielę, 10 czerwca: „Halka“.

W poniedziałek, 11 czerwca: „Nitouche“.

Goście jubileuszowi. Dziś zrana przyjechał do Krakowa marszałek kraj. hr. Badeni.

Wczoraj wieczornym pociągiem przyjechali następujący delegaci Uniwersytetów zagranicznych: Dr E. Schonberg z Chrystjanji, dr Fr. Spevec z Zagrzebia, Jan C. H. R. Steenstrup, dr Wilhelm Thomson i dr Karol Larsen z Kopenhagi, dr Rudolf Zabinyi z Klausenburga, dr Józef Tumpach z Pragi, dr Emil Ponori Thewzewk z Budapesztu i Esq. prof. Morfill z Oxfordu i dr Adrjan Prekhoff z Petersburga.

Wieczorem przybyli nadto: ks. biskup dr Pelczar z Przemyśla, prezydent sądu Tchórznicki ze Lwowa, prof. dr. Stanisław Bądzyński ze Lwowa, dr Kazimierz Baldwin Ramult z Jeżowa, ks. Padlewski, superior OO. Dominikanów z Jarosławia, Bronisław Radziszewski ze Lwowa.

Dziś rano przybyli: dr E. Lengfeld prof. z Chicago, dr Hardl Hjarne, prof. z Upsali, Achilles Breza, redaktor „Kurjera Poznańskiego“.

Z młodzieży akademickiej przybyło 20 słuchaczy z Wrocławia, 4 z Berlina, po trzech z Warszawy, ze Lwowa, po dwóch z Monachjum i Ostrowa, po 1 z Kijowa, Poznania, Hali, Gryfji, Lipska i Paryża.

Dziś rano przybyli: prof. dr Mars i prof. dr Antoni Glaziński, prof. dr J. Caro z Wrocławia i Ludwik Gorazdawski z Fryburga. Wczoraj mylnie wydrukowano między przybyłymi gośćmi nazwisko prof. Kallenbacha z Fryburga.

Pochód z Collegium novum do kościoła Panny Marji. Komitet zajmujący się ustawieniem pochodu uniwersyteckiego, który we czwartek d. 7 czerwca wyruszy punktualnie o godz. 9 rano z Collegium novum do kościoła N. P. Marji, a stamtąd do kościoła św. Anny zawiadamia uczestników pochodu:

1) Wszyscy uczestnicy zechcą zebrać się o godzinie 7 rano na części plantacyj między Collegium novum, a ulicą św. Anny, tudzież w tejże ulicy od kościoła do Bibljoteki uniwersyteckiej. Każdej grupie wskazany będzie punkt zborny; napisy w widocznych miejscach zostaną umieszczone, a pp.: akademicy umyślnie do tego wydelegowani, objaśnią zbierających się o sposobie ustawienia się w szeregach.

2) Na wypadek deszczu uczestnicy zbiorą się w salach Collegium novum w następującym porządku:

I. Akademicka honorowa straż przednia. — Sala III.

II. Przedstawiciele szkół ludowych, seminarjów nauczycielskich, gimnazjów i szkół realnych, oraz szkoły przemysłowej krakowskiej i lwowskiej. — Sala IV.

III. Doktorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Sala XXXIX.

IV. Deputacje instytucyj i stowarzyszeń naukowych, czasopism naukowych, wydawnictw i korporacyj ofiarujących dary. — XXXV.

V. Prezydent i Rada miasta Krakowa. — Sala XXXVI.

VI. Doktorowie honorowi. — Sala XXXIV.

VII. Reprezentacje Uniwersytetów. — Sala XXXIII.

VIII. Rektor politechniki lwowskiej, rektor Akademji weterynarji we Lwowie i reprezentacja Akademji Sztuk pięknych w Krakowie, oraz Senat Akademicki i reprezentacja Uniwersytetu lwowskiego. — Sala XXXI.

IX. Byli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Sala XXXII.

XVI a) Młodzież innych Uniwersytetów. — Sala XLII.

XVII b) Akademicka honorowa straż tylna. — Sala XLIII.

Hołdy Almae Matri. Dr Franciszek Stratil imieniem posłów czeskich sejmu śląskiego przesłał na ręce hr. Tarnowskiego adres z życzeniami z powodu jubileuszu uniwersyteckiego. W adresie tym „oddają ukłon wspaniałemu zdrojowisku oświaty słowiańskiej, z którego wiekami całemi czerpali dobrodziejstwa nauki i sztuki także i synowie narodu pobratymczego z Moraw i ze Śląska. Święto narodu polskiego jest zarazem świętem narodu czeskiego, świętem wzajemności braterskiej. Pomni świetnej przeszłości pragną i na przyszłość wspólności oświaty, i wzajemności ducha i serca“.

Również Rada miasta Pragi przysłała Uniwersytetowi ozdobny adres, podnosząc jego zasługi naukowe wobec świata słowiańskiego, przypominając liczne duchowe węzły, jakie łączyły Uniwersytet pragski z naszą „Alma Mater“.

Tak samo wspaniałe adresy nadesłały uniwersytetu w Erlangen, Aberystwyth w księstwie Walii, Uniwersytet amsterdamski, rzymski i koloński.

Młodzież akademicka czeska, która przybędzie do Krakowa we środę o godzinie w pół do 3 po południu, urządza wycieczkę celem uczczenia 500-letniej rocznicy odnowienia Wszechnicy Jagiellońskiej pod przewodnictwem dra J. Stoklasy, profesora Politechniki w Pradze. Według programu, młodzież opuściła Pragę we wtorek o godzinie 8 rano. Zatrzymała się po drodze w Morawskiej Ostrawie, skąd po przenocowaniu wyjechała nazajutrz t. j. dziś we środę o 12 w południe i przybędzie do Krakowa w wyżej oznaczonym czasie. Wieczorem młodzież odbędzie koleżeńskie zebranie celem wzajemnego zbliżenia się.

We czwartek młodzież czeska z dawnego gimn. św. Anny, uda się do kościoła Najśw. Panny Marji, aby uczestniczyć w nabożeństwie, a następnie przyłączy się do ogólnej uroczystości. Po obiedzie będzie zwiedzać miasto i jego pamiątki, wieczorem zaś uda się na przedstawienie w teatrze miejskim, a po przedstawieniu na bankiet studencki w sali hotelu Saskiego.

W piątek uczestniczy młodzież czeska przy odsłonięciu pomnika Mikołaja Kopernika w dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej, po południu zaś odbędzie się zgromadzenie akademickie.

W sobotę odbędzie się wycieczka do salin w Wieliczce. Powrót do Pragi nastąpi w niedzielę wieczorem.

Komitet wycieczkowy składają: dr Jul. Stoklasa protektor, członkowie: pp. Sěbesta, Richter, Simon, Oberthur z Wotavu, Oldrich, inż. Krivanec, Veselý, Vačin, Kalbač, Cikanek, Borovička, Vyskočil i Ticha, sekretarz Emerych Podstranecky. Tenże sam komitet urządza dnia 8 sierpnia b. r. wycieczkę z Pragi przez Kraków do Zakopanego i Tatr.

Komitet doktorów Uniwersytetu Jagiellońskiego zawiadamia, że bilety wstępu na raut, który reprezentacja miasta Krakowa daje na cześć gości jubileuszowych w dniu 6 czerwca, tudzież bilety wstępu do kościoła N. P. Marji i św. Anny, oraz odznaki dla uczestników (w cenie po 30 h.) wydawać będzie w dniu 6 czerwca w biurze swem w „Collegium novum“ (sala III na parterze) od godziny 10 do 1 i od 3 do 6 po południu, zaś w dniu 7 czerwca w kancelarji Towarzystwa Muzycznego przy Placu

Szczepańskim od g. wpół do 7-mej do wpół do 8 ej rano. Biletów do teatru i na odsłonięcie pomnika Kopernika, komitet nie ma do dyspozycji.

Doktorzy Uniwersytetu Jagiell., zaopatrzeni w bilety wstępu i odznaki, zechcą się zgromadzić w dniu 7 czerwca o godz. wpół do 8 ej rano w „Collegium novum“, skąd w uroczystym pochodzie udadzą się do kościoła N. P. Marji. (Strój uroczysty, kontusz, frak i t. p.). Z uwagi na ograniczoną liczbę biletów, gdyż tylko 250-oma komitet rozporządza, w uroczystości tej wziąć mogą tylko ci doktorowie, którzy złożyli składkę na dar jubileuszowy. Lista składek wyłożoną będzie w biurze komitetu, gdzie w godzinach wyżej podanych przejrzaną być może. Wszelkie pisma nadsyłać należy pod adresem dra Stanisława Tomkowicza, Podwale Nr. 2.

Komitet doktorski urzędować będzie w „Collegium novum“, sala III, w dniu 6 czerwca, od godziny 10 do 1 i od 4 do 7; zaś w dniu 7 czerwca od godziny $6^1/_2$ do $7^1/_2$ rano, w kancelarji Tow. Muzycznego (Plac Szczepański l. 3).

PP. doktorzy Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy uiścili wkładkę jubileuszową, zechcą zgłosić się w biurze komitetu po odbiór biletu wstępu do kościoła N. P. Marji i św. Anny. Komitet rozporządza 250 biletami. Biletów na obiad uniwersytecki, do teatru, tudzież na odsłonięcie pomnika Kopernika, komitet niema do dyspozycji.

Komitet przypomina, że biletów nikomu nie rozsyła i że do wzięcia udziału w pochodzie uprawnia odznaka doktorska, którą panowie doktorzy otrzymają za zgłoszeniem się w biurze po bilet i złożeniem ceny kosztu, 30 halerzy.

Pan Konstanty Woźniak, wydawca „Kraju w Obrazach“ złożył w naszej redakcji czek bankowy H. Wawelberga w Warszawie na kwotę rs. 45, jako trzecią nagrodę z konkursu na afisz na „Galicję w Obrazach“, która to nagroda przyznana została p. Janowi Rola Skotnickiemu, akademikowi tutejszej Akademji Sztuk Pięknych.

Z „Sokoła“. „Wzywam członków, aby się zebrali w strojach uroczystych w czwartek rano o godzinie wpół do 7-ej w gmachu „Sokoła“, celem wymarszu na uroczystość uniwersytecką. Dyrektor“.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa technicznego prosi członków Towarzystwa, by w celu gremjalnego wystąpienia w pochodzie ku uczczeniu 500-letniej rocznicy Wszechnicy Jagiellońskiej, zechcieli zgromadzić się w czwartek, d. 7 b. m., o godzinie 8-ej rano, na rogu ulic Basztowej i Zacisza.

W celu uczczenia 500-letniego jubileuszu Uniw. Jagiell. Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie w środę dnia 6 czerwca o godz. 6 wieczorem w sali „Collegii novi“ uroczyste posiedzenie, na którem kol. dr A. Kwaśnicki będzie miał odczyt p. t.: „Rys dziejów wydziału lek. Uniw. Jagiell. od jego założenia do dni naszych“.

Prezes Tow. lek. krak. zaprasza na to posiedzenie wszystkich lekarzy miejscowych i zamiejscowych, którzy w tym dniu przebywać będą w Krakowie.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ uprasza nas o pomieszczenie następującego okólnika: Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Zarządy Kół, że w pochodzie obywatelskim z powodu uroczystości jubileuszowych dla Towarzystwa "Szkoły ludowej" zarezerwowano miejsce (Nr. 5, Część I. pochodu). Upraszam przeto o wysłanie możliwie najliczniejszej delegacji. Punkt zborny w czwartek o godzinie 7 rano koło pomnika Rejtana. Odznaki dla delegatów rozdaje się od dzisiaj, t. j. od środy, od godz. 2 do 3 w biurze Towarzystwa. Z Zarządu głównego Towarzystwa “Szkoły ludowej“. Prezes: Dr Ernest Bandrowski.

Banderja Krakusów ma, jak wiadomo, rozpoczynać i zamykać jutro pochód, idący od pomnika Rejtana na Wawel. Otóż przedstawiciele władzy państwowej w Krakowie pp. Korotkiewicz i Laskowski uznali, że to sprzeciwia się interesowi państwa i zakazali banderji. Również zabronili oni pochodu z lampionami przy powrocie wieczornym z dzisiejszego festynu jubileuszowego w Parku Jordana. Oczywiście panowie ci nie są ostatnią instancją i rozporządzenia ich będą najprawdopodobniej zniesione. Że też jednak nie mogło się obejść bez tych drobnych ukłóć i drażnień naszego narodowego uc u ia w przesadnie i źle zrozumianej lojalnej gorliwości podrzędnych organów władzy!

Kościół św. Anny na wielki akt uroczystości zamieniony został odpowiednio do potrzeby. Wszystkie ołtarze i ściany całej nawy kościelnej przykryte są wielkimi drogocennymi gobelinami.

Presbiterjum zamienione zostało na jedno wielkie podjum; przykryte jest czerwonem suknem. Na froncie tego wzniesienia fotel dla rektora i siedzenia dla dziekanów, a za tymi siedzenia dla profesorów. Wszechnicy Jagiellońskiej i innych Uniwersytetów. Wielki ołtarz zamieniono na tron, na którym umieszczono trzy popiersia gipsowe: króla Kazimierza Wielkiego, króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi, a nad każdym z popiersi herby: polski, jagieloński i andegaweński.

Na froncie presbiterjum urządzono dwie katedry, z których jedną zajmie sekretarz Uniwersytetu, drugą zajmą kolejno mowcy według programu: Dładzieunikarzy urządzono pomieszczenia tuż pod pod podjum, przy katedrach mowców i sekretarza. Dwie boczne nawy, tuż obok presbiterjum, zamieniono na trybuny amfiteatralnie urządzone. Reszta miejsc obficie opatrzona jest w siedzenia. Oprócz gobelinów ściany kościoła zdobią liczne girlandy, kwiaty i herby. Dekoracją kościoła kieruje p. Iglicki.

Święto narodowe w sądach krakowskich będzie zatem obchodzone. Na wstępie wspominamy, że sąd krajowy apelacyjny cywilny dał piękny w tym kierunku przykład. Dowiadujemy się, że równocześnie i p. wiceprezydent Morelowski zarządził ze względu na jubileusz Almae Matris przerwę w pracach sądu karnego. Rozprawy mianowicie wyznaczone do sali 9-tej w sądzie krajowym karnym przed trybunałem apelacyjnym i orzekającym, rozpoczną się nie o godz. 8, lecz dopiero o godz. wpół do 10 przed południem. Nadto rozprawa przed sądem przysięgłych, na dzień jutrzejszy wyznaczona, została zupełnie odwołana i jutro się nie odbędzie. Dodać należy, że sąd krajowy karny wyznaczył te rozprawy bardzo dawno, jeszcze przed uchwaleniem programu uroczystości uniwersyteckich, a więc nie było w tem bynajmniej intencji nieuszanowania narodowego święta.

Otwarcie jubileuszowej wystawy sztuki polskiej dokonano w dniu 3 czerwca b. r. o godz. 11 przed południem w Sukiennicach. Wzięli w niem udział zaproszeni profesorowie uniwersytetu, delegat Laskowski, prezydent Friedlein, profesorowie szkoły sztuk pięknych, sprawozdawcy pism miejscowych, wreszcie mnóstwo pań, które tej uroczystości nadały dużo barwności i ożywienia. Pierwszy przemówił Edward hr. Raczyński. Zwrócił on się jako prezes Towarzystwa sztuk pięknych, do rektora jubilatki Almae Matris, hr. Tarnowskiego, zaznaczając w krótkich ale serdecznych i wymownych słowach, iż wystawa ta, urządzona pod hasłem uroczystości jubileuszowych, ma w pierwszym rzędzie na celu uświetnienie tych uroczystości. W odpowiedzi na to przemówienie podziękował rektor Tarnowski, poczem rozpoczęło się pierwsze zwiedzanie rozwieszonych obrazów. Przybyło ich wielkie mnóstwo i bardzo cennych. Ogólną uwagę zwraca ściana, na której rozwiesiła secesyjna krakowska „sztuka“ swe utwory. Szczegółową ocenę nadesłanych na tę jubileuszową wystawę rzeczy, zamieścimy w tych dniach.

Wystawę ogłosił miastu afisz, kompozycji Piotra Stachiewicza, a wykonany w pracowni litograficznej p. Pruszyńskiego. Afisz ten reklamowy przynosi prawdziwy zaszczyt tak artyście, jak i wykonawcy.

W sprawie rautu w Sukiennicach. Jedną z największych niedogodności, na którą natrafiają teraźniejsze uroczystości, jest brak miejsca. Dlatego miasto musiało ograniczyć liczbę zaproszonych na raut do 1200 osób a dając pierwszeństwo gościom uniwersyteckim pominąć niejednego tutejszego, któr... zaprosić należało. Ponieważ w Sukiennicach, przeznaczonych dziś na Muzeum narodowe i Wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych nie ma dostatecznego miejsca na garderobę dla wielkiej liczby osób, przeto jest rzeczą pożądaną, by udający się na raut dzisiejszy, nie brali ze sobą zbytnich w porze letniej kawałków odzieży.

Co do iluminacji i dekorowania domów podczas uroczystości uniwersyteckich, postanowiła miejska komisja jubileuszowa prosić mieszkańców miasta, by się zastosowali do tego, co następuje: na ogólną iluminację domów tak prywatnych jak miejskich, przeznacza się czwartek 7 b. m., jako dzień właściwej uroczystości i to czas od zmierzchu najpóźniej do godziny jedenastej, na dekorację zaś domów flagami, dywanami i t. p. przeznacza się czwartek i piątek t. j. 7 i 8 b. m., przyczem spodziewać się należy, iż dekoracja będzie, ile można, okazalą w Rynku głównym i ulicach, któ... odbywać się będą wiado me pochody.

Z „Harmonji“. W chwili rozpoczęcia pochodu z gmachu Uniwersytetu odegra orkiestra Harmonji polonezą Wrońskiego na Plantach przed kościołem Kapucynów. Również do rozpoczęcia pochodu z kościoła P. Marji da hasło orkiestra Towarzystwa Przyjaciół muzyki krak.

W dniu jutrzejszym po południu urządza orkiestra Harmonji koncert popularny w miejskim parku dra Jordana za wstępem 5 centów od osób dorosłych. Młodzież szkół średnich ma do parku wstęp wolny. O godzinie 5-tej odbędą się w Parku zbiorowe ćwiczenia korpusów studenckich przy dźwiękach własnej orkiestry. Programy koncertu Harmonji, ozdobione portretem dra Jordana, przygotował wydział Harmonji jako pamiątkę koncertu popularnego.

Programy koncertu „Harmonji“ podczas dzisiejszego rautu w Sukiennicach otrzymają uczestnicy rautu u wejścia do sal. Programy, wykonane drukiem kolorowym, zdobi widok Wawelu i herb m. Krakowa.

Wielki festyn na dochód gimn. pol. w Cieszynie odbędzie się dzisiaj w Parku dra Jordana. Prócz Harmonji weźmie udział w festynie muzyka salinarna z Wieliczki. Przy stolikach zasiędą prócz uproszonych pań rodaczki ze Śląska. Czesi, którzy przybędą o g. wpół do 3 ej osobnym pociągiem, udadzą się w pochodzie z muzyką Harmonją wprost do Parku Jordana.

Rada państwa w Wiedniu.

WIEDEŃ 6 czerwca. (Tel. pryw.). Dziś przed posiedzeniem Izby zebrało się Koło czeskie na poufne obrady, które przeciągnęły się do godz. 11 i pół. Uchwalono nie zmieniać dotychczasowej taktyki i udzielono Jaworskiemu odpowiedzi na jego ultimatum. Odpowiedź utrzymana jest w tajemnicy, a to dlatego, że odpowiedź odczytaną być może tylko na posiedzeniu komisji wykonawczej prawicy. Jaworski, po odczytaniu odpowiedzi, wygląda rozstrojony, albowiem sojusz z Niemcami nie klei się w żaden sposób.

Posiedzenie Izby deputowanych zaczyna się o godz. 11 min. 33. Na początku nowy poseł, Stwiertnia, składa poselskie przyrzeczenie, poczem odczytują wnioski, petycje i interpelacje.

Czescy posłowie Kramarz, Mastalka, Doležal i Brzeznowski stoją tuż przy stolikach sekretarzy, aby nie uroniono żadnego z pism, których olbrzymie stosy leżą na stołach.

Odczytywanie interpelacyj trwa dotychczas. Dzisiaj podobno nastąpi przerwa w obradach z powodu uroczystości krakowskich. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

WIEDEŃ 6 czerwca (Tel. pryw.). Prezes ministrów Körber konferował z księciem Lichtensteinem i drem Pattaiem o sytuacji.

Mord dla krwi w Chojnicach.

POZNAŃ 6 czerwca. (Tel. pryw.) Korespondent „Gesellligera“ tak opisuje zaburzenia czwartkowe: Już zaraz z wieczora objawiać się zaczął na ulicach wiodących do rynku niezwykły ruch, ponieważ lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że Hoffmanna policja chce aresztować. O godzinie 9 tłumy zapełniły mianowicie ulicę Gdańską, otoczywszy zwartemi szeregami dom Hoffmanna, Komunikacja była chwilami zupełnie zatamowana. Panował jednak względny spokój, czasami tylko dały się słyszeć okrzyki: „hep! hep!“, które zresztą tłumili ... i piesi żandarmi. Z każdą chwilą jednak wzrastało oburzenie tłumów, które postanowiły za każdą bądź cenę niedopuścić do aresztowania Hoffmanna. Kilkutysięczny tłum stał tak do północy, strzegąc posiadłości Hoffmanna z przodu i z tyłu.

O godzinie 1 w nocy zaczęło się bombardowanie mieszkań żydowskich, a spowodowali je sami żydzi, rzucając z okien na stojących szufelki do węgli, butelki itp. przedmioty. Rozgniewane takiem wyzywającem postępowaniem żydów, tłumy przypuściły atak do domów żydowskich. Ani jedna szyba nie ostała się przed gradem kamieni. Domy te przedstawiają straszliwy obraz. Policja i żandarmerja, widząc na co się zanosi, wystąpiła energicznie, ale okazała się za słabą, gdyż i tłumy energicznie nacierały. Sprowadzono więc z Grudziądza kompanję wojska, które z bagnetem w ręku przywracało spokój. Wojsku się nie opierano, tylko wyrostki drwili sobie z niego. Aresztowano 3 osoby. Silne oddziały wojska patrolują w nocy po ulicach.

Grób Wintera żydzi zniszczyli, tak samo złożone na nim wieńce. Palmy, które Winterowi ofiarowali koledzy gimnazjalni, są połamane, a wstęgi z napisami u wieńców poucinane. Jak pisze „Germanja“, wandalizm ten popełnił syn żydowskiego spedytora Vandsburgera. Levy'ego, mimo obciążających zeznań Maslowa, dotąd nie aresztowano. Wszystkie wiadomości o nowych rewizjach domowych, są bezpod-

stawne. Pozytywnego nic dotychczas nie ma, mimo że bezustannie odbywają się przesłuchy.

Policja w Chojnicach ogłosiła plakatami, że w razie oporu ludności, wojsko użyje ostrych nabojów. Landrat objeżdża wciąż konno po mieście i uspokaja wzburzone tłumy. Wszystkie lokale publiczne muszą być aż do dalszego zarządzenia zamykane o 9 wieczorem.

Przyjechałem do Chojnic we czwartek o północy i zastałem w mieście zupełny spokój. Na rynku kapitan wojskowy Hesse zgromadził był właśnie żołnierzy przybyłych do Chojnic, aby wskazać im kwatery. Na rynku jak również w niektórych miejscach miasta ustawiono podwójne straże policyjne. Gdy we środę wieczorem przybyło wojsko do Chojnic ulicą Gdańską, Zamkową i rynek zalegały tłumy publiczności wznoszącej hałaśliwe okrzyki. Żołnierze otrzymali rozkaz nałożenia bagnetów na karabiny i natychmiast spokój został przywrócony, przyczem obeszło się bez wszelkiego rozlewu krwi. Wśrod tego aresztowanych zostało siedm osób. Około godziny dwunastej w nocy spokój zapanował zupełny.

We czwartek wieczorem znowu ożywiły się ulice miasta, lecz nie przyszło do zaburzeń, gdyż patrole wojskowe szybko rozpraszały manifestantów. Landrath Zedlitz-Neukirch osobiście konno wyjechał na rynek i zwrócił się z uspokajającą przemową do tłumów, które wzniósłszy na jego cześć okrzyk, rozproszyły się natychmiast. Około godziny 11 było znowu spokojnie.

CHOJNICE 6 czerwca. (Tel. pryw.). Panuje tu spokój. Rozporządzenie, nakazujące zamykać lokale publiczne o godz. 9 wieczorem, zostało zniesione. Z drugiej jednak strony zniosła rejencja jarmark, który miał się tu odbyć w czwartek. Inspektor policyjny Braun i komisarz kryminalny Wehn wyjechali już do Berlina. Wojsko również już z Chojnic wycofano. Mistrzowi rzeźnickiemu Hoffmannowi doniosła policja, że nie ciąży na nim najmniejsze podejrzenie. W nocy o 12-tej zapalił się płot drewniany okalający synagogę. Wysłany z Chojnic jeden z współpracowników „Gesselligera“ donosi, że ludność ogromnie jest oburzona na żydów, iż zadenuncjowali niewinnego Hoffmana i jego córkę, która była zmuszoną poddać się rewizji lekarskiej. „Germanja“ pisze, że wyżsi urzędnicy kryminalni z Berlina, którzy bawili w Chojnicach, bardzo ostro skrytykowali dotychczasowe prowadzenie śledztwa, a jeden z urzędników miał prokuratorowi z oburzeniem rzucić akta pod nogi wśród bardzo ostrych wymówek.

BERLIN. (Tel. pryw.) Z powodu mordu chojnickiego zwołane do Berlina zgromadzenie członków niemieckiego Ludowego związku antysemickiego, wydało następujące oświadczenie:

„Zgromadzeni tutaj dziś niemieccy mężowie i niewiasty w liczbie 900, zaniepokojeni są w najwyższym stopniu z powodu często powtarzających się morderstw, spełnianych na dziewczętach i chłopcach chrześcijańskich, tem bardziej, iż nie udało się pochwycić morderców i wymierzyć na nich sprawiedliwość. Żądamy: 1) Aby w podobnych wypadkach bezzwłocznie nie oszczędzając nikogo, wdrożono dochodzenie sądowo-karne. 2) Ażeby sędziowie nasi i prokuratorowie obowiązani byli zapoznawać się gruntownie z tajemnemi naukami pewnych sekt, zwłaszcza pomiędzy ludami azjatyckiego pochodzenia. 3) Aby w procesach o t. zw. morderstwa dla krwi stawianem było również pytanie o „współudziale w morderstwie“, co w procesie w Xanten niewiadomo dla jakich powodów pominięte zostało. 4) Aby tajemne praktyki żydowskie naukowo zostały zbadane i ażeby przedewszystkiem dokonano z urzędu tłomaczenia księgi żydowskiej „Szulchasz Aruch“,

„Komitzer Tageblatt“ stanowczo przeczy, jakoby potrzebnem było sprowadzanie wojska i zaznacza, że jeżeli były jakiekolwiek zaburzenia w Chojnicach, to winię o nie należy kilku wyrostków i niefortunne wystąpienie policji, która niepotrzebnie prowokowała wielokrotnie ludność do objawienia głośniejszego protestu. Przeciwnie ludność Chojnicka złożyła dowody wielkiego taktu i spokojnej rozwagi.

Niechaj posłuży za przykład dzień pogrzebu zwłok Wintera, w którym dziesięciotysięczne tłumy odprowadzając na miejsce spoczynku ciało zamordowanego chłopca ani na chwilę nie zakłóciły porządku i spokoju publicznego. Śmiesznem byłoby udowadniać, że ów spokój i porządek w jakim odbył się pogrzeb Wintera był zasługą policji i żandarmerji. (Kończąc swoje oświadczenie chojnicka gazeta domaga się od władzy rychłego wycofania wojsk, ażeby pozostawić ludności czas do zreflektowania się. Na użycie środków najostrzejszych zawsze jeszcze dość pozostaje czasu, na razie zaś wielka ilość wybitych szyb w domach żydowskich od chwili sprowadzenia wojska do Chojnic, świadczy jak najdowodniej, jak mało skutecznem jest zastosowywanie środków zbyt energicznych. (Rabin A. Levy w swoim czasie miał rzekomo otrzymać list pieniężny, opiewający na sumę 20.000 marek. Obecnie wychodzi na jaw, że Levy list ów otworzył wobec kilku urzędników przyczem okazać się miało, że koperta zamiast banknotów zawierała puste skrawki papieru.

Walka byków pod Paryżem.

PARYŻ 6 czerwca. (Tel. B. K.) Onegdaj odbyła się w Denil walka byków. „Matadore“, którzy dobijali powalonego byka, wykonywali tę zaszczytną robotę tak niezręcznie, że wywołali oburzenie publiczności. Pewien Szwed w rozdrażnieniu dał do matadorów trzy wystrzały z rewolweru. Dwóch z nich lekko ranił.

Położenie we Włoszech.

RZYM 6 czerwca. (T. B. K.) Nowo obrany parlament zbierze się 16 czerwca i otwarty zostanie mową tronową. Tego samego dnia odbędzie się posiedzenie, celem wyboru prezydjum. Kandydatem rządu na prezydenta jest poseł Gianturco, który uchodzi za bardzo energicznego i zaufanego stronnika rządu, który otrzyma upoważnienie do bezwzględnego przeprowadzenia porządku dziennego, choćby nawet z pomocą wojska.

Z wyniku wyborów rząd o tyle jest zadowolony, że wierno konstytucyjna opozycja wyszła osłabiona.

Wybory do Senatu w Belgji.

BRUKSELA 5 czerwca. (T. B. K.) Wybory z rad prowincjonalnych nie przyniosły żadnej zmiany w ugrupowaniu stronnictw. Senat składać się będzie z 58 konserwatystów i 44 liberałów i socjalistów.

Roberts w Pretorji.

LONDYN 6 czerwca (T. B. K.). Jenerał Botha jeszcze w dniu 3 b. m., według informacyj Biura Reutera, przygotowywał się do obrony Pretorji i do kobiet, wręczających mu sztandar, rzekł, że dopóki naród liczyć może na tysiące ofiarnych mężów, dopóty nie wolno myśleć ani o odwrocie, ani o zrzeczeniu się niezawisłości. Botha cofnął wszystkie poprzednie zarządzenia co do wydania miasta.

Dnia 4 b. m. o świcie Roberts wyruszył z armją z Sixwillenspruit na Pretorję. Po dziesięciomilowym marszu spotkał się z Boerami, których zmusił do odwrotu po całodziennej bitwie. Z powodu zapadnięcia nocy, Roberts nie mógł ścigać Boerów.

W dniu 5 b. m., a więc we wtorek rano, marszałek Roberts wkroczył do Pretorji. O godzinie 11 min. 40 przedpołudniem (we wtorek 5 b. m.) wystosował Roberts do Londynu następującą depeszę: „Jesteśmy w posiadaniu Pretorji. Oficjalne wkroczenie nastąpi dzisiaj o godz. 2 popołudniu“.

LONDYN 6 czerwca (T. B. K.). Lord Roberts donosi, że wczoraj wkroczył do Pretorji po stoczeniu walki z Boerami, których wyparł ze wszystkich stanowisk. Konna infanterja Hamiltona ścigała Boerów aż na odległość 2000 yardów pod Pretorją. Boerowie cofnęli się pospiesznie. Jenerał Botha, znajdujący się w Pretorji, wysłał parlamentarzy do Robertsa z prośbą o zawieszenie broni, aby można ułożyć warunki poddania się. Roberts oświadczył, że się na zawieszenie broni nie zgadza, ponieważ poddanie Pretorji musi być bezwarunkowe, i że w każdym razie o świcie armja angielska wkroczy do Pretorji. Botha kazał na to odpowiedzieć Robertsowi, że się nie zamierza bronić, ale że wyraża ufność, iż Roberts uszanuje kobiety, dzieci i własność prywatną. Następnie udali się cywilni urzędnicy Pretorji do Robertsa z oświadczeniem, że miasto się poddaje. W Pretorji znajduje się żona prezydenta Krügera, zarówno jak i żona Bothy. Jeńców angielskich znalazł Roberts niewielu w Pretorji. Główny ich kontyngens znajduje się w Waterwall.

LONDYN 6 czerwca. (Tel. B. Kor.) Depesza lorda Robertsa z dnia 4 b. m. o godz. pół do 9 wieczorem wysłana z Six Milles Spruit donosi co następuje: Wyruszyliśmy dzisiaj o brzasku dnia i przebyliśmy około dziesięć mil drogi aż do tego strumienia, którego obydwa brzegi zajmował nieprzyjaciel. Piechota na koniach i Yeomanrowie spędzili łatwo nieprzyjaciela z południowego brzegu i ścigali go mniej więcej na przestrzeni jednej mili, póki nie zbliżyli się na odległość strzału z ciężkich dział boerskich, ukrytych w gęstwinie. Nasze ciężkie działa pospieszyły przez wysokie wzgórza, okalające Pretorję, na pomoc piechocie i spędziły, popierane przez brygadę Stevensona i dywizję Polecarewa, po kilku salwach nieprzyjaciela z jego stanowisk.

Boerowie spróbowali obejść nasze lewe skrzydło, w czem jednak przeszkodziła im piechota na koniach i Yeomanrowie. Ponieważ Boerowie nieustannie niepokoili naszą tylną straż na lewem skrzydle armji, wysłałem przeto rozkaz do Hamiltona, posuwającego się w oddaleniu trzech mil po naszej lewej stronie, aby zbliżył się do mnie i w ten sposób wypełnił lukę powstałą pomiędzy obydwu kolumnami. Następnie odparliśmy nieprzyjaciela w kierunku Pretorji. Noc przeszkodziła mi w dalszym pościgu za nieprzyjacielem.

Brygada gwardji stoi tuż obok najbardziej na południe wysuniętego fortu pod Pretorją, w oddaleniu zaledwie czterech mil od miasta. French i Hutten stoją w północnej stronie od Pretorji. Brygada Broodwooda znajduje się pomiędzy kolumnami Frencha i Hamiltona, a Gordon strzeże prawego skrzydła naszej głównej siły w pobliżu stacji Irene, która zburzoną została przez Boerów. Mam nadzieję, że straty nasze są nieznaczne.

LONDYN 6 czerwca. (Tel. B. K.) Dopiero teraz okazuje się, że dnia 21 maja bardzo znaczny oddział wojsk angielskich, w którym się znajdowały liczne zastępy yeomanrów, został w okolicach Lindley wzięty przez Boerów do niewoli. Lord Methuen nadzwyczajnym marszem odbył 45 mil angielskich w 25 godzinach, aby przyjść z pomocą, przybył już jednak zapóźno. Stoczył tylko walkę z 3000 Boerów, których zmusił do cofnięcia się.

Na krańcach Wschodu.

LONDYN 6 czerwca. (Tel. B. Kor.). Reprezentanci mocarstw zagranicznych w Pekinie uważają, że położenie jest groźne. Rosyjska eskorta została zaatakowana przez powstańców. Jednego misjonarza zabito. Ambasadorowie sądzą, że blokada zatoki Tientsin przy ujściu rzeki Peiho jest konieczna i zażądali już od swoich rządów upoważnienia do użycia znajdujących się tam okrętów mocarstw europejskich celem przeprowadzenie blokady wspólnemi siłami.

Ujście rzeki Peiho leży o 100 kilometrów od Pekinu.

PEKING 6 czerwca. (Tel. B. Kor.). Wśród Europejczyków panuje wielkie wzburzenie z powodu ataku powstańców na eskortę kozaków i zamordowania misjonarza. Austrjacki krzyżowiec „Zeuta“, wysłany dla chronienia poselstwa austrjackiego, przybył już na wody chińskie.

TIENTSIN 6-go czerwca. (Tel. B. Kor.). Powstańcy (sekta Kułaka) stoją o cztery mile od miasta. Prawdopodobnie uderzą na miasto.

Jedenastu inżynierów belgijskich przepadło bez wieści. W konsulacie francuskim nie tracą nadziei, że pięciu z nich można będzie uratować.

Nie ulega wątpliwości, że w całych Chinach wybuchło prześladowanie obcych, a zwłaszcza Chrześcijan. Interwencja mocarstw staje się koniecznością.

LONDYN 6 czerwca (Tel. B. Kor.). Biuro Reutera donosi, że wojsko austrjackie przybyło onegdaj do Pekinu. Również oddział pruskich żołnierzy, złożony z 50 ludzi, przybył do Pekinu.

LONDYN 6 czerwca. (T. B. Kor.). **Z Shanghai nadchodzi depesza, że dwutysięczna armja rosyjska, złożona z kozaków, zbliża się do Pekinu.**

WASZYNGTON 6 czerwca. (Tel. B. K.). Admirał amerykański Kempf donosi z Taku, że walka z armją sekty Wielkiego Kułaka już się zaczęła. Kempf rozporządza 50 żołnierzami i jednym bataljonem marynarzy.

LONDYN 6 czerwca. (Tel. B. K.). W Tien-tsin panuje ogromne wzburzenie. W Peotinfu panował wczoraj spokój. Sekta Kułaka po napaści na pociąg kurjerski i poranieniu podróżnych — oraz sześciu belgijskich urzędników kolejowych, za co poselstwo belgijskie zażądało kilku miljonów odszkodowania, uciekła. Obecnie jednak znowu powraca. Oddział chińskich wojsk cesarskich, złożony z 200 ludzi, wysłany został dla jej poskromienia. Nazajutrz obawiano się wielkiego rozlewu krwi.

PARYŻ 6 czerwca. (Tel. B. Kor.) Na posiedzeniu rady ministerjalnej, które odbyło się w pałacu Elizejskim w dniu 5 b. m. odczytał minister dla spraw zewnętrznych Delcassé kilka telegramów dotyczących położenia w Chinach. Z depesz tych wychodzi na jaw, że ambasador francuski w Pekinie działa w zupełnej zgodzie z przedstawicielami innych mocarstw i energicznie występuje w obronie cudzoziemców. Nadto zawiadamia minister Delcassé radę ministerjalną, iż admirał Courrejoles zgromadza eskadrę swoją w porcie Taku.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych

Z Krakowa odchodzą:

1) W stronę Lwowa i Podwołoczysk:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 8·10 rano; 3) Osobowy 11·00 rano; 4) Pospieszny 2·49 po poł.; 5) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do Tarnowa); 6) Pospieszny 8·48 wieczorem; 7) Osobowy 9·15 wieczorem; 8) Osobowy 10·50 wieczorem.

2) W stronę Skawiny przez Podgórze-Płaszów:

1) Osobowy 10·20 rano (tylko od 1 czerwca do 30 września); 2) Osobowy 5·25 po południu; 3) Osobowy 10·20 wieczorem.

3) Z Podgórza-Płaszowa do Oświęcimia:

1) Osobowy 3·21 po południu; 2) Osobowy 5·35 wieczorem; 3) Osobowy 9·10 rano (tylko do Skawiny); 4) Osobowy 7·50 wieczór (tylko do Skawiny).

4) W stronę Suchej, Chabówki, N. Sącza, N. Zagórza, Husiatyna:

1) Osobowy 10·20 wieczorem (tylko do Skawiec); 2) Osobowy 10·20 rano (tylko do Chabówki od 1 czerwca do 30 września); 3) Osobowy 5·25 po poł. (tylko do Chabówki); 4) Osobowy 5·15 wieczór (tylko do Skawiny); 5) Osobowy 8·55 rano; 6) Osobowy 3·00 po poł. (tylko do Skawiny); 7) Osobowy 7·33 wieczorem.

5) W stronę Wieliczki:

1) Osobowy 8·10 rano; 2) Mięszany 1·25 popoł.; 3) Mięszany 9·30 wieczorem.

6) W stronę Nowego Sącza, Muszyny przez Tarnów-Stróże:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 11·00 rano; 3) Pospieszny 2·45 popoł. (tylko do Stróż); 4) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do N. Sącza); 5) Osobowy 10·50 wieczorem.

7) W stronę Zakopanego:

1) Osobowy 10·20 przed poł.; 2) Osobowy 5·25 popołudniu (od 13 b. m. w dnie przedświąteczne).

8) W stronę Kocmyrzowa:

1) Osobowy 8·30 rano; 2) Osobowy 1·50 popoł.; 3) Osobowy 8·00 wieczorem.

Do Krakowa przyjeżdżają:

1) Od strony Lwowa i Podwołoczysk:

1) Posp. 6·55 rano; 2) Osobowy 1·30 popoł.; 3) Posp. 2·24 popoł.; 4) Osob. 6·25 wiecz.; 5) Posp. 9·38 wieczorem; 6) Osob 4·40 nad ranem; 7) Osob. 8·42 rano.

2) Od strony Oświęcimia i Skawiny:

1) Osob. 3·35 popoł.; 2) Osob. 8 10 zrana. (Do Podgórza-Płaszowa): 3) 6·20 rano; 4) 3·20 popoł.; 5) 7·55 rano; 6) 10·20 przed poł.; 7) 4·30 popoł.; 8) 9·10 wieczorem — wszystkie osobowe.

3) Od strony Husiatyna, Chyrowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Suchej:

1) 8·10 rano (od strony Płaszowa); 2) 3·35 popoł. (od strony Płaszowa); 3) 6·40 rano; 4) 10·40 przed poł.; 5) 4·50 popoł.; 6) 9·33 wieczorem — wszystkie osobowe.

4) Od strony Wieliczki:

1) 8·42 rano; 2) 11·15 rano; 3) 6·50 wieczor. — wszystkie osobowe.

5) Od strony Muszyny przez Tarnów:

1) Osob. 1·30 p poł.; 2) Osob. 6·25 wieczorem; 3) Posp. 9·38 wieczorem; 4) Osob. 4·40 zrana.

6) Od strony Zakopanego:

1) 3·35 popoł.; 2) 8·10 zrana.

7) Od strony Kocmyrzowa:

1) 7·40 rano; 2) 1·00 w południe; 3) 7·10 wieczorem.

Ogłoszenie.

W celu zabezpieczenia dostawy **węgla kamiennego** dla miejskiego zakładu wodociągowego w Bielanach na rok 1900/1901, ewentualnie na 3 lata, rozpisuje się publiczną ofertową licytację na dzień 9 czerwca 1900 godzinę 12-tą w południe.

Węgla kamiennego potrzeba:

a) do kotłów parowych

w roku 1900/1901	 7220	cnt. metr.
„ „ 1901/1902	 8670	„ „
„ „ 1902/1903	 10180	„ „
	26070	cnt. metr.

b) do ogrzewania pomieszkań służby wodociągowej, każdego roku po 200 cnt. metr.

Warunki dostawy można przeglądnąć w miejskiem biurze wodociągowem, ulica Jagiellońska L. 11.

W Krakowie, dnia 22 maja 1900.

1716 3 3

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa
FRIEDLEIN mp.

Ubogi Łazarz!

Z twardego łoża boleści, zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny, raczyły łaskawie przyjść z pomocą. — Po 14 letniej pracy zawodowej, 7 my rok obłożnie chory, odleżałem boki i pozostaję w niesłychanie ciężkiem położeniu.

Składki, za które gorącą modlitwę do Boga zaniosę, proszę łaskawie nadsyłać do Administracji „Głosu Narodu“ lub:

1752 4 6 *Łazarz Krężel*
w Ustrobny p. Krosno.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

wyszło dziełko pod tytułem:

Wielka Chwała

św. Antoniego Padewskiego.

(Treść: Chleb św. Antoniego. Nowe cuda. Nowenna, Hymny, Pieśni i t. d.)

Cena egzemplarza oprawnego elegancko z obrazkiem św. Cudotwórcy **80 gr.**, z przesyłką o **10 g**. więcej.

„SYBIR“

Wystawa obrazów

AL. SOCHACZEWSKIEGO

w Rynku gł. L. 33, na I. piętrze,

obok pałacu Spiskiego,

otwarta codziennie od 9-tej rano do 9-tej wieczór. 1751 4 25

Wstęp 1 korona, w Piątek 2 korony, w Niedzielę 40 halerzy. Dzieci płacą połowę ceny.

Co piętnaście dni nowy program.

Park Krakowski

dziś i codziennie

KONCERT

połączony

z przedstawieniem akrobatycznem.

Wstęp do parku **5 ct** Dzieci w towarzystwie starszych mają wstęp wolny. Miejsce rezerwowane **25 ct.** Wstęp opłaca się od godziny 6-tej wieczorem.

W niedziele wstęp do parkr **20 ct.**, do stołów wstęp wolny. 1741 6 0

Od wielu lat znana

KUCHNIA POLSKA

przy ul. Karmelickiej L. 8,

dawniej ul. św. Anny l. 5. poleca **śniadania, obiady i kolacje**, czysto smacznie i **na maśle przyrządzane.** — Dla Panów Abonentów znaczny opust. — Poleca także **sklep**, bogato zaopatrzony we wszelkie wódki i różne Piwo okocimskie. — Dla Panów Amatorów **Bilard.**

Lokal otwarty do godziny **1**-szej w nocy.

1692 6 0 Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

wydała i poleca **Najpiękniejszą Książkę do Nabożeństwa** pod tytułem:

Kwiat Nabożeństwa

czyli **Modlitwy św. Gertrudy i Mechtyldy** objawione tym świętym siostrom przez Pana Jezusa i Matkę Boską.

Zebrał i opracował OJCIEC MARCIN KOCHEM, kapucyn.

Dzieło to rzeczywiście Kwiatem wszystkich modlitw, jakie wogóle wydane były co poświadcza przedmowa autora, który pisze: „Sądzę też, że miłą Bogu rzecz spełnię, jeżeli wszystkie te słodkie modlitwy, które Chrystus wyjął z głębi Bóstwa Swego i których nauczył ustnie obie siostry, zbiorę i ułożę z nich książeczkę do nabożeństwa. Nie przeczę, że ludzie święci napisali wiele modlitw nabożnych, wszelako mniemam, że powiesz ze mną: cenię wyżej modlitwę ułożoną przez Boga samego, aniżeli tę, którą ułożył Święty; bo gdzież chcesz znaleść modlitwy więcej nabożne, słodsze i bardziej pocieszające od tych, które w Sercu Chrystusa samego osłodzone i w ustach Jego świętych uświęcone zostały. Ztąd też skoro zobaczysz, że modlitwę tę Chrystus objawił, to pamiętaj, że nie ułożył jej człowiek, ale Bóg sam i dla tego wymawiaj jej słowa z większem nabożeństwem“.

Książka ta jest średniego formatu 12 cm. długa, $8^1/_2$ cm szeroka i 3 cm. gruba. Obejmuje 68 stronnic. Z aprobatą kościelną.

Ceny na białym papierze:		Ceny na welinowym papierze:	
Płótno brzeg czerwony	1·80 kr.	Safian szorstki b. złoty	7·20 „
Płótno brzeg złoty	2·60 „	Safian gładki b. złoty	9·00 „
Skóra brzeg czerwony	3·80 „	Safian szorstki watowany	11·00 „
Skóra brzeg złoty	4·50 „	taż oprawa z rzemykiem	12·00 „

Zameczek przybija się do każdej oprawy, za cenę 60 hal. Na portoryum uprasza się dołączyć 40 hal. — Należytość nadsyłać przekazem pocztowym do **Księgarni Katolickiej** Poznań, Rynek 53. 1632 3 8

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich

i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** i t. p. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.** — Telefon 109. 799 25 52

Kosztorysy na żądanie darmo.

L. 708.

KONKURS.

Celem obsadzenia opróżnionej posady **sekretarza gminnego** i zarazem kontrolora kasy w Skawinie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 1000 koron.

Kompetujący o tę posadę, posiadać muszą kwalifikacje ustanowione rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 L. 25422 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 88.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie, po roku nienagannej służby może nastąpić stabilizacja.

Podania wnosić należy do dnia 30 czerwca br. na ręce podpisanego.

Urząd miejski Skawina dnia 21 maja 1900. 1715 3 3

Burmistrz.

Pożądaną jest

Obsługa i Praczka

pod L. 20 ulica Sławkowska, u Dra. I p. ofic. 1809

W Jaśle

do nabycia **folwarczek** około 30 morgów, z tego 5 morgów placu budowlanego, w sąsiedztwie Kasy Oszczędności i stacji kolej. Adres: WP. Gąsiorowska Jasło. 1813

Do Królestwa potrzebna

nauczycielka

z muzyką i francuskim, do jednej dziewczynki. — Zgłaszać się do: JW. GROTH, Trzebinia. 1801

Rutynowana Nauczycielka

z francuskiem, muzyką i śpiewem, poszukuje na czas wakacji zajęcia. Zgłoszenia dla „**Róży**“ poste rest. Grybów. 1801 1

Do sprzedania

buhajek holender, ciemnoczerwonej krasy, własnego chowu, $1^3/_4$ roku. Bliższa wiadomość obszar dworski **Brzezie szlacheckie** p. Zabierzów koło Krakowa 1814

Sklepik chrześcijański

z maglem kołowym i sprzedażą marek, bardzo dobrze się rentujący, z powodu wyjazdu, jest każdego czasu **do odstąpienia**. Kraków, ulica Grzegorzecka Nr. **10.** 1798 1 4

Zarząd Mleczarni w Brzezinach Średnich

p. Wielopole Skrzyńskie,

sprzedaje najlepsze MASŁO deserowe z centryfugi, po 1 złr. od kila netto wagi, dostarczając tylko posyłki 5-cio klg. brutto za pobraniem pocztowym. Porto opłaca odbiorca, względnie po 1 złr. 10 ct. z opłatą porto. 1802

Piekarnia

sklep i mieszkanie w Połwsiu Zwierzynieckiem, od 1-go Lipca **do wynajęcia.**

W tym samym domu dwa pokoje, kuchnia i szopa do wynajęcia. — Wiadomość: **W. Łysakowski** Kraków, ulica Długa Nr. 12. 1670

Poszukuje OSOBY

inteligentnej

miłej powierzchowności, młodej wdowy lub panny od 20 do 30 lat, — mężczyzna lat 41, mający stanowisko niezależne, byt zapewniony, dwoje dzieci po 7 i 9 lat, do prowadzenia tychże dzieci i gospodarstwa domowego. — Małżeństwo niewykluczone, fotografia pożądana. — Listy przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu“ dla „**L. Z. 1743**“. 3 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego

i Spółki 728

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Bryndza Górska

majowa 5 klg. paczka 2 złr. 28 ct. — **Bulion z droblu** i zwierzyny po 5, 6, 7 50 i 10 złr. za kilo. wysyła **Dwór Łapszyn** poczta Brzeżany. 1780 2 6

Do sprzedania

z wolnej ręki 1794

Dom murowany

i 3 morgi gruntu

w Łagiewnikach (Podgórze).

Wiadomość u Naczelnika gminy.

WYSTAWA.

Z powodu 500 letniego Jubileuszu Jagiellońskiego

urządza

BAZAR KRAJOWY

w Krakowie, róg ulicy Brackiej L. 20

Wystawę wyrobów przemysłu krajowego

upraszając o łaskawe zwiedzanie takowej.

1773 **Zarząd Bazaru.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogozowa. **Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch.** **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**